

# RODZINA

TYGODNIK KATOLICKI

NR 20 (612) 14 MAJ 1972 R. CENA 2 ZŁ

**WZBUDZENIE  
PAŃSKIE**

**KOŚCIOŁY ZA RATYFIKACJĄ  
UKŁADU POLSKA - NRF**

**POMOC I OPIEKA**

**STAROŚĆ**



# Lekcja

Zo!-go listu  
św. Piotra  
Apostoła  
4, 7-11

Najmilsi! Zbliżył się zaś koniec wszystkich. Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić. 8. Przede wszystkim miejcie jedni ku drugim trwałą miłość, ponieważ miłość zakrywa mnóstwo grzechów. 9. Gościnni (bądźcie) bez narzekania; 10. Każdy darem łaski, jaki otrzymał, usługujcie sobie wzajemnie, jak dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej. 11. Jeśli ktoś przemawia, niech wygłasza) słowo Boże; jeśli ktoś usługuje, niech (czyni to) mocą, której udziela Bóg, aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa, do którego należy chwała i moc na wieki wieków. Amen.

# Ewangelia

według  
św. Jana  
26-27; 16, 1-4

Owego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: 15, 26. Gdy zaś przyjdzie Paraklet (=Pomocnik), którego ja wam posłę do Ojca. Duch prawdy, który od Ojca pochodzi, ten o mnie świadczyc będzie; 27. Lecz także i wy świadczyc będziecie, ponieważ ze mną jesteście od początku. 16. 1. To powiedziałem wam, abyście nie byli w błędzie. 2. Wyłączając was z synagogi, więcj. nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą. 9. A to (wam) uczynią, ponieważ nie poznali Ojca ani mnie. 4. Ale to wam powiedziałem. abyście, gdy nadejdzie ich godzina, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział; a tego wam na początku nie mówiłem. bo byłem z wami.



## SADZAWKA OWCZA

„W Jerozolimie zaś znajduje się Sadzawka Owcza, nazywana po hebrajsku Betesda, zaopatrzona w pięć kolumnów” (J.5,2)

## KOMENTARZ DO LEKCJI MSZALNEJ 1P 4, 7-11

„Zbliżył się zaś koniec wszystkich” (w. 7a) — Zdanie to należy potraktować jako klucz do zrozumienia naszej Lekcji, ta bowiem wyjęta została z kontekstu, zawierającego upomnienia, których zasadniczym motywem jest sąd Boży. Pisząc te słowa św. Piotr mógł mieć na myśli niechybną śmierć każdego człowieka, a po niej — sąd, lub też spodziewał się Apostoł rychłego przyjścia Chrystusa Pana (Paruzji) i sądu ostatecznego; jednakże bliższego terminu tych wydarzeń nie określił, ponieważ jedno i drugie nie zostało objawione co do terminu.

Człowiek nie zna godziny swej śmierci ani przyjścia Pana na sąd ostateczny. Wobec tego z ust Apostoła pada upomnienie: „Bądźcie więc roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić” (w. 7b) — „Bądźcie roztropni” oznacza sprawność umysłu do spostrzegania (przeciwstawienie do choroby umysłowej). Może też oznaczać przytomność umysłu, płynącą z umiarkowania w spożywaniu pokarmów i napojów. Drugie określenie — „bądźcie trzeźwi” jest wyraźnym przeciwieństwem stanu zamroczenia napojami alkoholowymi.

Wiersze następne (8 — 11) dotyczą miłości i jej roli w nadnaturalnym życiu człowieka.

„Przede wszystkim miejcie jedni ku drugim trwałą miłość, ponieważ miłość zakrywa mnóstwo grzechów” (w. 8). — Miłość w NT ma wręcz olbrzymie znaczenie: podana została wiernym jako przykazanie nowe (J 13,34), stanowi ona streszczenie nauki Chrystusa Pana (J 15,12.17). Miłość ta, odnosząca się do wiernych, jak i do wszystkich ludzi, musi być trwałą w swej egzystencji oraz w nateżeniu. „Miłość zakrywa mnóstwo grzechów” (Prz. 10,12) — oto odpowiedź na pytanie, dlaczego miłość musi być taka a nie inna, i równocześnie jest to określenie roli miłości w życiu człowieka. Miłość zakrywa, zasłania, czyli gładzi wszystkie grzechy człowieka (semityzm językowy).

„Gościnni (bądźcie) bez narzekania” (w. 9). — Miłość objawia się w gościnności spontanicznej, bez narzekania. Co miał tu na myśli św. Piotr Ap.? Chrystus Pan, mówiąc o sądzie ostatecznym, podkreślił znaczenie uczynków miłosierdzia: „Łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przechodniem, a przyjęliście mnie (Mt 25, 35). — Być może, że Autor listu miał tu na

myśli przyjmowanie do domów i goszczenie głoszących Ewangelię misjonarzy, co było rzeczą uciążliwą dla gospodarzy domów. Stąd płynęłaby zachęta Apostoła do gościnności.

„Każdy darem łaski, jaki otrzymał, usługujcie sobie wzajemnie, jak dobrzy szafarze różnorodnej łaski Bożej” (w. 10). — „Dar łaski” oznacza tu naturalne dary Boże, czyli majątek, który jest własnością Boga, a człowiek jedynie nim zarządza jak szafarz albo inaczej ekonom. Majątek, jakiego użyć Bóg człowiekowi, nie służy wyłącznie własnemu, osobistemu użytkowi.

„Jeśli ktoś przemawia, niech (wygłasza) słowo Boże” (w. 11a). — Chodzi tu o nauczanie w Kościele, bądź też charyzmatów) = osoby posiadające dar miłości dla dobra innych ludzi), bądź też normalne nauczanie wiernych lub głoszenie Ewangelii poganom. Jednakże nauczanie to nie może być głoszeniem własnych poglądów, lecz tylko i wyłącznie słowa Bożego, czyli nauki objawionej. „Jeśli ktoś usługuje, niech (czyni to) mocą, której udziela Bóg (w. 11b). — Usługiwanie kojarzy się tu z funkcją diakonów (Dz 6,1-7), których zadaniem było opiekowanie się biednymi i udzielanie im materialnej pomocy. Sens zdania jest taki: kto usługuje (diakon), niech pamięta, że rozdawane dobra pochodzą od Boga. Usługujący jest tylko ekonomem, szafarzem, a nie właścicielem; właścicielem jest Bóg (por. wiersz 10).

„Aby we wszystkim był uwielbiony Bóg przez Jezusa Chrystusa, do którego należy chwała i moc na wieki wieków. Amen” (w. 11c). — Jest to tzw. doksologia (= mowa pochwalna lub życzenie). Doksologia ta streszcza naszą Lekcję mszalną w czynkach, jakimi winien być Bóg uwielbiony, a które to uczynki wynikają z chrześcijańskiej miłości. Miłość ta ma na celu chwałę Boga, Jego uwielbienie. Z miłości wypływa gościnność, wzajemne pomaganie sobie, głoszenie słowa Bożego, opiekowanie się biednymi itd.

Spróbujmy podsumować nasz komentarz do dzisiejszej Lekcji mszalnej. Zaczniemy od końca: powołani zostaliśmy do miłości, która rodzi czyn ku chwale Bożej w Jezusie Chrystusie. Ten moment w swej nauce mocno podkreśla nasz Kościół. Jakże pięknie, a równocześnie taktownie, brzmią w takim ujęciu słowa św. Piotra Ap.: „Bądźcie roztropni i trzeźwi, abyście mogli się modlić”. Potem idą słowa napomnienia o miłości chrześcijańskiej, przejawiającej się w czynie. Niech czyn ten przekonuje braci naszych, by również chwalili Boga przez Jezusa Chrystusa.

Ks. KAZIMIERZ PIKULSKI



**O SOBÓR  
CHRZEŚCIJAN  
CAŁEGO ŚWIATA**

Holenderski teolog reformowany, prof. dr A. J. Bronkhorst z Utrechtu, zaapelował ostatnio o zwołanie „soboru chrześcijan całego świata”. Zdaniem Bronkhorsta, ruch ekumeniczny, zapoczątkowany Konferencją Misyjną w Edynburgu w 1910 r. ma na swoim koncie poważne osiągnięcia. Oznaką „poważnego postępu”, który przed paroma laty nie byłby jeszcze możliwy jest — jego zdaniem — oświadczenie Watykanu, że „zbawcza działalność Ducha św. odbywa się także w ramach innych Kościołów”.

**Dr BLAKE  
ODWIEDZIŁ TAIZE**

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Eugene Carson Blake, jak również przewodniczący watykańskiego Sekretariatu do Spraw Niewierzących, arcybiskup Wiednia kard. Franz König uczestniczyli podczas Wielkanocy w spotkaniu ekumenicznym młodzieży, które odbyło się w siedzibie Protestantckiej Wspólnoty Mnichów w Taizé (Francja).

**OSTATNIA RUNDA  
DIALOGU  
ANGLIKAŃSKO-  
-LUTERAŃSKIEGO**

W Pullach koło Monachium (NRF) odbyła się w dniach 4—8 kwietnia br. czwarta i ostatnia runda rozmów wspólnej komisji anglikańsko-luterańskiej. Rozpoczęły się one w 1968 roku i uzyskały autoryzującą władzę zwierzchnich obu światowych związków wyznaniowych.

**DIALOG LUTERAŃSKO-  
-REFORMOWANY W USA**

W dniach 14—15 kwietnia br. w Princeton Theological Seminar w New Jersey odbyło się pierwsze posiedzenie drugiej rundy rozmów luterańsko-reformowanych w USA. Wzięło w nim udział po 19 przedstawicieli obu grup wyznaniowych.

Druga runda rozmów ma trwać trzy lata. Nie wiadomo jeszcze, czy posiedzenia będą odbywać się co sześć czy co dwanaście miesięcy.

Na pierwszym posiedzeniu zajęto się wynikami pierwszej rundy rozmów (1962—1966) oraz projektem Konkordii Kościołów reformacyjnych w Europie, opublikowanym we wrześniu ub. r.

**TUNIS NAWIĄZAŁ  
STOSUNKI  
DYPLOMATYCZNE  
Z WATYKANEM**

Minister spraw zagranicznych Tunisu potwierdził doniesienia watykańskie, zgodnie z którymi w najbliższym czasie ma dojść do nawiązania stosunków dyplomatycznych między Tunisem a Watykanem. Niedawno podobne stosunki nawiązał Egipt i Algieria.

**METROPOLITA  
ANTONI O SOBORZE  
WSZECH-  
PRAWOSŁAWNYM**

Egzarcha Patriarchatu Moskiewskiego w Europie Zachodniej, metropolita Antoni z Londynu, oświadczył niedawno, że zdaniem wielu przywódców prawosławia jest jeszcze za wcześnie na zwołanie soboru wszechprawosławnego. Przechodząc do ogólnych zagadnień ekumenicznych, me-

tropolita Antoni stwierdził, że o soborze ekumenicznym chrześcijanie będą mogli mówić dopiero wówczas, gdy osiągną jedność.

**WYWIAD  
METROPOLITY  
KALABRII**

W wywiadach udzielonych dwóm czasopismom hiszpańskim, prawosławny metropolita Kalabrii Emilianos Timiadis oświadczył, że Kościoły prawosławne traktują ekumenię po macoszemu, bowiem w przeciwieństwie do Kościołów Zachodu nie żyją w świecie wielowyznaniowym. Stwierdził on dalej, że nadchodzący sobór wszechprawosławny zajmie się sprawą dialogu z innymi Kościołami chrześcijańskimi, zagadnieniami małżeństwa, celibatem kapłanów, problemami młodzieży i zmianą prawosławnych praw kościelnych.

**GRECJA  
„DESYGNUJE” NOWEGO  
ARCYBISKUPA**

Z powodu ciężkiej choroby prawosławnego arcybiskupa Aten i całej Grecji, Hieronymosa, wyznaczono ostatnio jego następcę. Jest nim metropolita Tessalonik Leonidas Paraskevopoulos, jeden z czołowych działaczy Greckiego Kościoła Prawosławnego. Urodzony w 1904 r., w 1929 r. ukończył studia teologiczne w Atenach. w 1932 r. otrzymał święcenia diakona, a w 1937 r. kapłana. Ponad dwadzieścia lat działał jako kaznodzieja diecezjalny w Tessalonikach. Jednocześnie był profesorem Akademii Pedagogicznej dla obszaru Grecji Północnej. Po mianowaniu metropolitą w 1968 r., Leonidas zaskarbił sobie wkrótce sympatię kleru i ludu. Prowadził ożywioną działalność charytatywną i duszpasterską. Informacja o „desygnowaniu” go następcą arcybiskupa Hieronymosa została przyjęta w całej Grecji z wielkim zadowoleniem.

**ZGON ARCYBISKUPA  
UPPSALI**

W drugiej połowie marca br. zmarł w wieku 64 lat arcybiskup Uppsali i zwierzchnik Kościoła Luterańskiego Szwecji, Ruben Josefson. Od 1945 r. był on biskupem Haernoessand, a w 1967 r. powierzono mu zwierzchnictwo Kościoła. Na tym stanowisku był on gospodarzem IV Zgromadzenia Ogólnego Światowej Rady Kościołów, które obradowało w Uppsali w 1968 r. Wybrano go

wówczas członkiem Komitetu Wykonawczego i Naczelnego SRK.

Arcybiskup Josefson był pierwszym szwedzkim biskupem, który kobietę wprowadził w urząd duchowny. Zdecydowanie opowiadał się też za większą odpowiedzialnością świeckich w Kościele. W ostatnich latach odgrywał czołową rolę w rozmowach z rządem na temat rozdziału między Kościołem a Państwem.

**NOWA FAZA  
STOSUNKÓW  
LUTERAŃSKO-  
RZYMSKOKATOLICKICH**

W październiku br. ma odbyć się pierwsze posiedzenie nowej międzynarodowej grupy roboczej, złożonej z przedstawicieli Światowej Federacji Luterańskiej i Kościoła Rzymskokatolickiego. Na zaproszenie Federacji ma też przybyć w najbliższym czasie do Genewy oficjalna delegacja przedstawicieli Kurii Rzymskiej.

Nowa grupa robocza zajmie się w pierwszej fazie przeglądem i oceną kontaktów luterańsko-rzymskokatolickich oraz rozmów na płaszczyźnie lokalnej, regionalnej i międzynarodowej.

Poprzednia grupa robocza luterańsko-rzymskokatolicka, utworzona w 1967 r., zakończyła swoje rozmowy w ubiegłym roku wydaniem sprawozdania na temat „Ewangelia a Kościół”.

**CENTRUM  
MUZUŁMAŃSKIE  
W PARYŻU**

Najwyższa Rada Islamska w Kairze podjęła ostatnio uchwałę w sprawie powołania we Francji Centrum Muzułmańskiego. Główne jego zadanie polegać będzie na przekładzie i wydawaniu dzieł islamskich w językach europejskich. Kierownikiem Centrum został Tunezyjczyk, Bakr Hamza.

**JĘZYKI EUROPEJSKIE  
NA ISLAMSKICH  
WYDZIAŁACH  
TEOLOGICZNYCH**

Nowy program studiów na islamskich wydziałach teologicznych przewiduje po raz pierwszy, obok języków arabskiego, perskiego i tureckiego, również naukę języków europejskich. Ankieta przeprowadzona wśród studentów wykazała, że głównie interesują się oni nauką języków francuskiego i niemieckiego, które — ich zdaniem — są „językami teologii”.

**KRAJ**



Poprawa komunikacji miejskiej międzymiastowej jest w dużym stopniu uzależniona od Sanockiej Fabryki. W roku ubiegłym wyprodukowała ona 3.300 autobusów, a w 1974 będzie wytwarzać 4.500. W próbach znajduje się również nowy typ autobusów H-9 (na zdjęciu)

Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło w dniu 11 kwietnia br. przedstawiony przez rząd projekt ustawy o karce praw i obowiązków nauczycieli. Celem przygotowywanej ustawy jest podniesienie społecznej rangi zawodu nauczycielskiego oraz poprawa warunków socjalno-bytowych nauczycieli. Projekt przewiduje wprowadzenie jednolitego statusu prawnego dla nauczycieli i wychowawców szkół podstawowych, średnich i innych placówek oświatowo-wychowawczych, oraz dla pracowników naukowo-dydaktycznych szkół wyższych. Omawiany projekt przedstawiony zostanie przez Radę Ministrów na najbliższym posiedzeniu Sejmu.

Biuro Polityczne rozpatrzyło także w dniu 11 kwietnia br. projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie zmian w systemie sprzedaży węgla dla ludności. Biorąc pod uwagę dobre wyniki produkcyjne górnictwa węglowego postanowiono zmniejszyć reglamentację węgla w mieście i na wsi z dniem 1 maja br. Zniesienie reglamentacji sprzedaży opału stanowiłoby duże udogodnienie dla ludności oraz ważny czynnik dalszego rozwoju hodowli.

Kwiecień br. obchodzony był w całym kraju jako Miesiąc Pamięci Narodowej. Organizowane w tym okresie obchody miały na celu przypomnienie naszemu społeczeństwu i opinii publicznej całego świata o milionach ofiar w zmaganiach z hitleryzmem. Związek Bojowników o Wolność i Demokrację tradycyjnym zwyczajem zorganizował „Tydzień między-narodowej solidarności kombatantów i ofiar wojny”. Tegoroczne uroczystości Tygodnia, które rozpoczęły się 9 kwietnia w dniu 15 kwietnia nabrały szczególnie uroczystego charakteru, gdyż po raz pierwszy obchodziliśmy „Dzień Kombatanta”, którego idea narodziła się podczas europejskiego spotkania w Rzymie w listopadzie ub. r.

W dniu 17 kwietnia ambasador PRL w Waszyngtonie Witold Trzampczyński przyjęty został przez prezydenta Richarda Nixona w Białym Domu. Ambasador Trzampczyński wręczył prezydentowi Nixonowi oficjalne zaproszenie do złożenia wizyty w Polsce, wystosowane przez przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Henryka Jabłońskiego oraz prezesa Rady Ministrów, Piotra Jaroszewicza. Prezydent R. Nixon przyjął zaproszenie do Polski z zadowoleniem i prosił o przekazanie podziękowania. Wizyta prezydenta Richarda Nixona w Warszawie odbędzie się w dniach 31 maja - 1 czerwca br.



**SWIAT**

16 kwietnia br. z Przylądka Kennedy'ego na Florydzie wystartował amerykański pojazd kosmiczny „Apollo-16”, na którego pokładzie znajduje się trzech astronautów John Young, Thomas Mattingly i Charles Duke. Jest to ósma wyprawa astronautów amerykańskich na Księżyc. J. Young będzie dzielącym się z Charlesem Dukem, który pozostawi swoją stopę na Księżycu. Będą oni jednocześnie pierwszymi ludźmi, którzy wyładują na południowej kuli Księżyc. Pojazd księżycowy „Orion” wyładować ma w rejonie najwyższego wzniesienia widocznej z Ziemi tarczy Księżycy.

Komisja prawna Bundestagu wypowiedziała się w kwietniu br. większością głosów za ratyfikacją przez NRF układu z Polską. Analogiczną uchwałę powzięła Komisja w sprawie ratyfikacji układu ze Związkiem Radzieckim.



Soczi — miasto, port i znane uzdrowisko nad Morzem Czarnym (RFSRR). Piękno otaczającej przyrody, bogactwo flory podzwrotnikowej, liczne źródła lecznicze i dobrze rozwinięta baza turystyczna sprawiają, że corocznie przyjeżdża tam prawie półtora miliona osób. Na zdj.: przed sanatorium „Komuna Paryska”.

W Bagdadzie podpisano kontrakt między Irackim Narodowym Towarzystwem Naftowym i Ogólnozwiązkowym Zjednoczeniem „Sojuzniefte eksport” na dostawę do Związku Radzieckiego ropy naftowej, wydobywanej w pierwszym wielkim ośrodku narodowym wydobywania ropy naftowej w Iraku, w północnej Rumelji. Ośrodek ten został zbudowany przy gospodarstwie i technicznej pomocy Związku Radzieckiego. Irak dostarczy do Związku Radzieckiego w bieżącym roku milion ton ropy naftowej. W ciągu następnych trzech lat dostarczać będzie po dwa miliony ton ropy naftowej rocznie.

Francja i Wielka Brytania planują wybudować tunel pod Kanalem La Manche. Przewiduje się, że zakończenie budowy tunelu powinno nastąpić w 1976 r. Koszt budowy tunelu oblicza się na 4 mld franków. Będzie on miał 53 km długości, z czego 16 km pod powierzchnią morza. Wyjście po stronie brytyjskiej znajduje się w pobliżu Dover, a po stronie francuskiej w Sangatte, 5 km od Calais. Tunel składać się będzie z dwóch równoległych chodników o średnicy 6,5 m, w których kursować będą pociągi elektryczne z szybkością 150 km/godz. oraz trzeciego położonego między nimi, chodnika roboczego, przez który można będzie co dziesięć kilometrów połączyć się z jednym lub drugim.



**KODEKS WYKROCZEŃ NA STRAŻY „CZERWONEGO KURA”**

Do dziś pląga naszych wsi — „czerwony kur”. Z dymem zdobyty ciężką pracą wieloletni dorobek — budynki, zboże, inwentarz żywy i martwy. W tym roku, z uwagi na suchą wiosnę, płonęły nie tylko zabudowania lecz przede wszystkim lasy. W dużej mierze do powstania tych pożarów przyczynili się rolnicy przy wypalaniu suchej trawy na polach. Mała nieuwaga, powiew wiatru i już ogień, „liże” suche gałęzie drzew. Płoną lasy od iskier parowozów, ciągników, od nie zgaszonej zapalniczki lub niedopałka papierosa. Jednym słowem od bardzo lekceważącej nieuwagi. Niestety — zjawisko to jest masowe i to zwłaszcza na wsi.

Jak to pogodzić z faktem, że mimo zwiększenia z każdym rokiem remiz strażackich, zbiorników wodnych dla celów gaśniczych, wprowadzenia wart przeciwpożarowych, a jednak liczba pożarów wzrasta? Rokrocznie tysiące rolników karanych jest mandatami i pociągani są do odpowiedzialności za wszelkiego rodzaju zaniedbania i niedociągnięcia w utrzymaniu przepisów przeciwpożarowych.

Niestety, widocznie kary te były niedostateczne i za niskie, rolnikowi czasami „opłacało się” zapłacić karę niż sprostac wymogom inspektora straży przeciwpożarowej. Dlatego też nowy kodeks wykroczeń w stosunku do tych, których nie przekonują pouczenia, pogadanki i kontrole — zastrzega kary za tego rodzaju wykroczenia.

Za co, kiedy i w jakiej wysokości mogą być wymienione te kary? Na postawione pytanie odpowiada artykuł 82 Kodeksu Wykroczeń.

§ 1. Kto nieostrożnie obchodzi się z ogniem lub wykracza przeciwko przepisom dotyczącym zapobiegania i zwalczania pożarów, a w szczególności:

1) nie wyposaża budynku w odpowiednie urządzenia lub sprzęt przeciwpożarowy lub nie utrzymuje ich w stanie zdatnym do użytku.

Jak należy rozumieć to sformułowanie? Dla przykładu: przepisy nakazują dla właścicieli budynków mieszkalnych i inwentarskich zakładania urządzeń piorunochronnych, które oprócz tego muszą być odpowiednio konserwowane i zdane do użytku. Dalej przepis powiada, że w każdym gospodarstwie domowym powinien znajdować się sprzęt przeciwpożarowy jak: bosak, drabina, wiadro, łopata, tłumnica i beczka z wodą. Natomiast w miejscu omłotów musi być przygotowana beczka z wodą, wiadro i tłumnica z gaśnicą. Nieprzebrnięcie tych zaleceń, grozi w razie zaproszenia ogniem, wybuchem pożaru a z braku sprzętu przeciwpożarowego, niemożliwością jego wygaszenia. Dlatego, kto nie dopełnia omawianego obowiązku przeciwpożarowego podlega karze.

2) Kto utrudnia okresowe czyszczenie komina, lub nie dokonuje bez zwłoki naprawy uszkodzeń komina i wszelkich przewodów dymowych.

Oznacza to, że rolnik powinien przestrzegać, aby kominarz w określonym terminie dokładnie oczyszczał przewody kominowe i usunął sadze ze spadów kominowych. Każdy rolnik we własnym interesie powinien dbać o natychmiastową naprawę powstałych uszkodzeń rur żelaznych, drzwiczek i przewodów dymowych.

3) Kto nie usuwa lub zabezpiecza w obrębie budynków urządzeń lub materiałów stwarzających niebezpieczeństwo powstania pożaru.

Pod pojęciem „urządzenia” rozumie się wszelkiego rodzaju maszyny, traktory, motocykle, samochody, instalacje elektryczne, ogrzewcze jak: pralka, żelazka itp. Nie stosowanie się do przepisów o bezpiecznym użytkowaniu tych urządzeń

Pierwsze stulecia chrześcijaństwa nie znały święta Wniebowstąpienia Pańskiego, gdyż Kościół tak przejęty był dziełem odkupienia, że rozpatrywał i święcił je jako całość przeto więc, starożytna liturgia zrezygnowała z oddzielnego obchodzenia poszczególnych tajemnic odkupienia. O święcie Wniebowstąpienia nie ma żadnych wspomnień u Orygenesusa, Tertuliana i św. Cypriana, dopiero znajdują się wspomnienia u św. Augustyna (430 r.), z tego więc wynika, że święto Wniebowstąpienia musiało powstać w czasach przed św. Augustynem tj. w IV wieku. W wieku VIII powstała wigilia, a w wieku XII obramowano święto oktawą.

Wniebowstąpienie Pańskie jest świętem pełnej radości, a radość ta ma dwojakie znaczenie: radujemy się ze względu na triumf Chrystusa i wyniesienie naszej ludzkiej natury. Oto główne okresy i wydarzenia z ziemskiego życia Jezusa: opuszcza niebo, gdzie króluje z Ojcem, zstępuje do łona Dziewicy, rodzi się w nędznej szopie, uchodzi do Egiptu przed prześladowaniem Heroda, w Nazarecie prowadzi życie ukryte, w ciągu swego życia publicznego przemierza całą ziemię żydowską i ponosi ogrom cierpień od pojmania w Ogrójcu, aż do śmierci krzyżowej, na Golgocie. Wszystko to czyni w imię mił-



Kościół ustawicznie jest zapatrzony w niebo i wyraża tęsknotę za paruzją Pańską. W kolekcji modlimy się, abyśmy wiarą wyrażali Jego wstąpienie do nieba, a duchem przebywali z Nim w niebie. Autor trzeciej Ewangelii św. Łukasza ukazuje w jedenastu wierszach pierwszego rozdziału Dziejów Apostolskich ostatnie pouczenie Jezusa i Jego wstąpienie do nieba. Perykopa ewangelijna składa się z siedmiu ostatnich wierszy 16 rozdziału Ewangelii św. Marka i ukazuje również ostatni rozkaz Jezusa i Jego Wniebowstąpienie.

Po odczytaniu Ewangelii gasi się paschał na znak wstąpienia Jezusa do nieba, zapali się on jeszcze jeden raz na Wigilię Zesłania Ducha Świętego przy święceniu wody chrzcielnej. W antyfonie na ofiarowanie woła Kościół: „Bóg idzie w chwale wśród radosnych pień, i Pan wstępuje przy odgłosach trab, alleluja”. W sekrecie ofiarujemy Bogu dary ku czci Jezusa wstępującego do nieba. Prefekcja ukazuje cel, dla którego Jezus wstąpił do nieba. W modlitwie po Komunii św. prosimy, abyśmy osiągnęli niewidzialny skutek tego, cośmy w Eucharystii widomie przyjęli. Po ostatniej Ewangelii asysta bierze symbole zmartwychwstania i procesjonalnie znosi do zakrystii.

## WNEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

ści, którą nas ukochał, żeby nas odkupić z mocy szatańskiej i otworzyć nam bramy do niebieskiej ojczyzny.

Wniebowstąpienie Jezusa jest naszą chwałą, bo przecież nasza ludzka natura uczestniczy w najwyższej chwale Bożej. Jezus w ludzkim swym ciele wstąpił do nieba, w ludzkiej naturze zasiadł na tronie Bożym po prawicy Ojca, jest naszą Głową, a my zaś jako członki, Jego Ciała zostajemy przeobstwienni.

Kulminacyjnym punktem uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego jest Msza święta. Przed tą Mszą świętą odbywa się uroczysta procesja, podczas której po raz ostatni są noszone symbole zmartwychwstania: krzyż przepasany czerwoną stułą, figura Chrystusa zmartwychwstałego i paschał. Introit ukazuje Apostołów zgromadzonych na górze Oliwnej, zapatrzonych w niebo za wstępującym doń Panem.

Święto Wniebowstąpienia wieńczy całe życie Jezusa na ziemi. Jak w Starym Zakonie arcykapłan wchodził do miejsca Świętego Świętych, by ofiarować Bogu krew zabitych ofiar, tak Jezus wstąpił do nieba, do miejsca Świętego Świętych, aby ofiarować Bogu Ojcu swą własną krew Nowego Przymierza.

Ks. R. SOKOŁOWSKI

### WIELKI TYDZIEŃ W PARAFII PW. ŚW. DUCHA W WAŁBRZYCHU

Wałbrzych jest miastem powiatowym w województwie wrocławskim, liczącym ponad 140 tys. mieszkańców. Wałbrzych jest okręgiem węglowym. Ponadto na uwagę zasługuje tu różnorodny przemysł, muzeum regionalne, oraz zabijki. Ze względu na swój charakter, jest to miasto zadymione, a powietrze wpływa ujemnie na zdrowie.

Parafia nasza została tu erygowana w 1946 r. przez Ks. Bpa Józefa Padewskiego. Początki organizacyjne parafii były wyjątkowo łatwe. Właściwie organizatorami parafii byli starzy nasi wyznawcy, którzy przybyli tu z okręgu boryslawskiego. Oni to zajęli powołaną świątynię przy ul. Mickiewicza 24, a władze kościelne dokonały reszty.

Parafia przechodziła różne koleje, miała chwile radosne, ale były i chwile przykre, raz powiększała się liczba wyznawców, to znów malała.

Dziś obok parafii w Boguszowie, Wałbrzych należy do najliczniejszych parafii na Dolnym Śląsku. Parafią kieruje ks. proboszcz Edward Paruszcak. Proboszczowi w pracy duszpasterskiej pomaga bardzo aktywnie ks. wikariusz Józef Dutkiewicz, który również opiekuje się filią w Mieroszowie. Przy parafii istnieje bardzo liczne i aktywne Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, którym kieruje p. Maria Geringer, jest żywy Punkt Katechetyczny prowadzony przez proboszcza i wikariusza,

a ponadto działa Rada Parafialna i chór parafialny kierowany przez p. Władysława.

W parafii bardzo wielką wagę przywiązuje się do uroczystości kościelnych. Typowym tego przykładem były przygotowania do uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. W przygotowaniach brali udział wszyscy mężczyźni, niewiasty i dzieci. Nie zapomniano jednak i o innym przygotowaniu, mianowicie o przygotowaniu duchowym. Duchowym przygotowaniem były trzydniowe rekolekcje prowadzone przez ks. Tadeusza Piątka z Gorc, w czasie od 24 do 26 marca br. Punktem kulminacyjnym rekolekcji była spowiedź i Komunia św. Godnym podkreślenia jest fakt, że w rekolekcjach wyznawcy wałbrzyscy brali bardzo liczny udział, a także do spowiedzi i Komunii św. na zakończenie rekolekcji — przystąpili gromadnie.

Na marginesie należy wspomnieć, że tak w rekolekcjach jak również w nabożeństwach Wielkiego Tygodnia brali udział również wyznawcy rzymskokatolicki mimo, że

prowadzący w tym czasie w ich parafiach księża wołali z ambon: „Przysięgnijcie, że nie zdradzicie Kościoła ojców waszych, że nie będziecie szukać sobie innej wiary!”. Oni przysięgali a jednak poszli i wielu z nich wykazywało chęć bliźszego związania się z parafią naszą.

K. T. P.

Komunia św. na zakończenie rekolekcji



# KOŚCIOŁY ZA RATYFIKACJĄ UKŁADU POLSKA-NRF

W siedzibie Polskiej Rady Eku-  
menicznej w Warszawie, odbyła  
się w dniu 7 kwietnia br. konfe-  
rencia poświęcona sprawie zbli-  
żającej się ratyfikacji układu za-  
wartego w dniu 7 grudnia 1970 r.  
pomiędzy Polską a NRF. Konfe-  
rencji, w której udział wzięli  
przedstawiciele wszystkich Ko-  
ściołów zrzeszonych w PRE, prze-  
wodniczył ks. bp dr Jan NIE-  
WIECZERZAŁ. Kościół Polsko-  
katolicki reprezentowali: Biskup  
Naczelny JULIAN PEKALA, Bi-  
skup TADEUSZ MAJEWSKI, ks.  
mgr Z. MĘDREK, ks. mgr T.

cielami Kościołów chrześcijań-  
skich z innych krajów.

Główny referat na temat sta-  
nowiska polskich Kościołów pro-  
testanckich, prawosławnego i  
starokatolickich wobec ratyfi-  
kacji układu Polska — NRF, wy-  
głosił ks. doc. dr WITOLD BE-  
NEDYKTOWICZ, generalny su-  
perintendent Kościoła Metody-  
stycznego. Podkreślił on aspekt  
teologiczny i etyczny tego zagad-  
nienia. Diakonia polityczna —  
to specyficzna funkcja Kościoła,  
którą Kościoły winny realizować.

to, iż obok ludzi „złej woli”, są  
środowiska chrześcijańskie w  
Niemczech Zachodnich, które by-  
ły i są nadal otwarte na kontak-  
ty i dialog z Polską, które wyka-  
zują dobrą wolę przez uznanie  
winy swego narodu za popełnio-  
ne zbrodnie w czasie ostatniej  
wojny, a dokonane na wielu na-  
rodach, w tym i na narodzie pol-  
skim. Wyrazem dobrej woli jest  
ich chęć i wola zadośćuczynienia  
i pojednania, wyrażona w „Stutt-  
garcim wyznaniu winy” z  
1945 r. i „Memorandum Rady Ko-  
ściołów Ewangelickich Niemiec w  
sprawie przesiedleńców” z r. 1965.  
Oba te dokumenty są znakiem  
przełomu jaki dokonał się w men-  
talności wielu chrześcijan, zna-  
kiem ducha pokuty i współodpo-  
wiedzialności.

Na tym tle, na tle wysiłków  
podejmowanych przez Kościoły  
Ewangelickie w NRF w celu  
przyspieszenia ratyfikacji ukła-  
dów zawartych pomiędzy Polską  
i NRF, wielce zaskakującym jest  
to, iż hierarchia Kościoła Rzym-  
skokatolickiego w NRF nie zaję-  
ła jak dotąd stanowiska, które

zwracają się dziś z gorącym ape-  
lem do wszystkich chrześcijan w  
NRF niezależnie od ich przyna-  
leżności kościelnej i politycznej  
— dajcie świadectwo w czynie,  
dólcie wszelkich starań, aby  
rychło nastąpiła ratyfikacja ukła-  
du Polska — NRF, bo „błogosła-  
wieni są ci, którzy wprowadzają  
pokój, albowiem synami Bożymi  
nazwani będą”.

Wokół podstawowych myśli re-  
feratu wywiązała się ożywiona,  
trwająca kilka godzin dyskusja.

W imieniu Kościoła Polskoka-  
tolickiego głos zabrał Biskup Na-  
czelny JULIAN PEKALA i Bp  
T. MAJEWSKI.

Biskup Naczelny zwrócił m. in.  
uwagę na to, do czego jest zdol-  
ny człowiek opanowany szowini-  
zmem. Wśród tych, którzy kilka-  
dziesiąt lat temu deptali, bezce-  
ścili naszą ojczystą ziemię, mor-  
dowali i palili, nie brakowało —  
co jest bolesne — ludzi wierzą-  
cych. Tym bardziej cieszy nas to,  
iż dzisiaj w społeczeństwie zachod-  
noniemieckim, jest coraz wię-  
cej chrześcijan, którzy zdają  
sobie sprawę z współodpowie-  
dzialności za krzywdy wyrządzo-  
ne wielu narodom podczas ostat-  
niej wojny. Ratyfikacja układu  
leży w interesie samego społec-  
zeństwa NRF-u, do którego chęć



WOJTOWICZ i ks. L. KOKOSA  
oraz dr J. MAŁUSZYŃSKI —  
prezes Stowarzyszenia Towarzystwa  
Polskich Katolików.

Konferencję rozpoczęto odczy-  
taniem Psalmu 8, w którym psal-  
mista wyśpiewuje pochwałę wiel-  
kości Stwórcy i godność człowie-  
ka.

Bp J. NIEWIECZERZAŁ po  
przywitaniu duchownych przed-  
stawicieli Kościołów, świeckich i  
przedstawicieli prasy, podkreślił  
znaczenie układu Polska — NRF  
dla pokojowego współistnienia  
narodów w Europie i na całym  
świecie. Ratyfikacja układu —  
mówił bp J. NIEWIECZERZAŁ —  
to nie tylko sprawa polityczna i  
polityków, ale i moralna. Duch  
pokoju, sprawiedliwości, duch  
Ewangelii, nie pozwala chrześci-  
janom na przechodzenie obok  
spraw życia obojętnie. Dlatego  
PRE zajmuje się nie tylko sprawa-  
mi teologicznymi, ale także  
działaniem na rzecz dobra spo-  
łeczństwa naszego kraju, na  
rzecz zbliżenia narodów. Stąd —  
w ostatnim czasie — notuje się  
ożywione kontakty z przedstawi-

Do posłannictwa Kościoła należy  
także głoszenie i realizowanie  
sprawiedliwości społecznej, obro-  
na praw człowieka itp. Sam  
Chrystus powiedział: „Błogosła-  
wieni, którzy wprowadzają po-  
kój, albowiem oni synami Boży-  
mi będą nazwani” (Mt. 5, 5-9).

W dalszym toku referatu pod-  
kreślano, iż normalizacja stosun-  
ków między narodem naszym a  
narodem zachodnoniemieckim,  
będzie ważnym etapem dla bez-  
pieczeństwa w Europie. Od chwi-  
li, gdy zakończyła się II wojna  
światowa, nie brakowało i nie  
brakuje w NRF ludzi dobrej wo-  
li, którzy szczerze, z poświęce-  
niem, a nawet narażeniem się, w  
duchu prawdziwie chrześcijań-  
skim pragną pokoju. Są jednak  
i tacy — co z ubolewaniem nale-  
ży stwierdzić — którzy działając  
w różnorodnych partiach noszących  
szczyły chrześcijańskiej demokra-  
cji, czynią wszystko, aby nie do-  
puścić do ratyfikacji układu. Ta-  
ka postawa jest wynikiem braku  
wyobraźni politycznej, a także  
zaprzeczeniem chrześcijaństwa.  
Należy jednak także podkreślić



byłoby wyrazem przyjęcia posta-  
wy pokuty w duchu prawdziwie  
chrześcijańskim.

Na epitafium upamiętniającym  
zrucenie bomby atomowej w Hi-  
roszynie — mówił referent —  
istnieje napis: „Śpijcie spokojnie  
— to się już więcej nigdy nie  
zdarzy”. Aby to hasło stało się  
konkretem w życiu nie tylko  
współczesnego człowieka, ale tak-  
że w życiu przyszłych pokoleń.  
Kościoły zrzeszone w PRE

wyciągnemy pojednawcze dło-  
nie, jeżeli oni uczynią to tak jak  
my.

Zabierając głos w dyskusji,  
Bp T. MAJEWSKI powiedział,  
iż w referacie słusznie było po-  
wiedziane, że my duchowni nie  
jesteśmy politykami, lecz duszpa-  
sterzami. Takie stwierdzenie jest  
na pewno właściwe i słuszne. Jed-  
nak jako duszpasterze nie jeste-  
śmy i nie możemy być obojętni  
na to wszystko, co dzieje się w

nie naszej Ojczyźnie w czasie naszego duszpasterzowania. Jak duszpasterze pragniemy wraz z całym Narodem budować w pokoju nasz wspólny dom w obecnych granicach naszego państwa.

Na Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Bernie (Szwajcaria), w której wezmą udział także biskupi z Kościoła Polskokatolickiego, wszyscy biskupi tam zebrani zostaną poinformowani o odbytej sesji PRE i naszym stanowisku w sprawie ratyfikacji układu Polski z NRF.

Na powyższą konferencję zapowiedziało przyjazd dwóch Biskupów Starokatolickich z Bonn. Biskupi Starokatolicy z NRF przyjeżdżają do wiadomości fakt istnienia Diecezji Wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego i jej pełnoprawnego Biskupa Ordynariusza. Z przyjemnością odnotowujemy również, iż w Biuletynach oraz w prasie kościelnej Starokatolickiego Kościoła w NRF, podawane są informacje o Kościele Pol-

skie, ale także moralne i pedagogiczne. Oznaczała ona będzie zakończenie polityki, jaką prowadził od tysiąca lat naród niemiecki względem narodów słowiańskich. Jest to dla narodu niemieckiego wielka szansa historyczna. Jest rzeczą zrozumiałą, że ratyfikacja układu nie może oznaczać jedynie jakiegoś jednorazowego aktu prawnego, ale winna oznaczać także nową postawę społeczeństwa NRF-u i jego przywódców. W tym tkwi właśnie owa szansa i perspektywa na przyszłość. Niektórzy jej nie chcą dożyć. Tym tylko można chyba tłumaczyć fakt, iż w pewnych środowiskach zachodniemieckich przejawia się nadal atmosfera zaborczości, odwetu i kierunku polityczny z okresu „zimnej wojny”. Stanowiąc to może groźne niebezpieczeństwo nie tylko dla samej NRF, ale i całego kontynentu, nie tylko europejskiego. Tym

Dużo uwagi poświęcono wypowiedziom w sprawie ratyfikacji środowisk ewangelickich związanych z organizacjami społeczno-politycznymi i partiami politycznymi, jak i oficjalnych kół Kościołów ewangelickich w NRF.

Zainteresowanie opinią tych środowisk uzasadnione jest faktem, iż właśnie z tych kół wychodziły w okresie powojennym inicjatywy w kierunku porozumienia i pojednania z krajami Europy wschodniej, a szczególnie z Polską. Obok wielu oświadczeń i stanowisk opublikowanych przez Kościoły ewangelickie w tym duchu, dwa z nich wydaje się nam słuszne tutaj wspomnieć, tj. „Stuttgarckie wyznanie winy” z 1945 r. i „Memorandum Rady Kościołów Ewangelickich Niemiec w sprawie przesiedleńców” z 1965 r. Kościół ewangelicki w obu tych dokumentach wyznał oficjalnie współodpowiedzialność całego narodu za to, co uczynił narodowy socjalizm, a przede wszystkim za cierpienia poniesione przez ludzkość podczas II wojny światowej i zadeklarował swą gotowość do kształtowania nowej polityki pokoju i pojednania w duchu chrześcijańskiej miłości.

Kościoły zrzeszone w Polskiej Radzie Ekumenicznej uważają, iż wkład środowisk ewangelickich NRF na rzecz pojednania przyczynił się w dużym stopniu do zawarcia przez NRF obu układów.

Przyjęły one z zadowoleniem zawarcie tych układów, a swoje stanowisko w tej sprawie wyraziły w oświadczeniu z dnia 8 grudnia 1970 r. Dlatego też są zainteresowane, aby podpisane układy nabrały mocy prawnej poprzez

kie warstwy społeczeństwa zachodniemieckiego.

Kościoły w Polsce z dużym szacunkiem odnoszą się do wielu inicjatyw środowisk ewangelickich podejmowanych ostatnio dla ratyfikacji układów. Z uznaniem wyrażają się o inicjatywie 25 czołowych osobistości protestanckich oraz 250 pastorów wittenberskich, którzy wypowiedzieli się publicznie za ratyfikacją...

Kościoły są zaniepokojone, iż mnożą się też głosy wypowiadające się przeciw układom, obserwują zmianę postaw u niektórych środowisk. Tego rodzaju akcje nie służą sprawie pojednania pomiędzy narodem polskim i zachodniemieckim, wywołują reminiscencje historyczne. Porozumienie jest możliwe tylko na zasadach wcielenia w życie układu z dnia 7 grudnia 1970 r., który jeśli ma być trwałą podstawą stosunków, nie może podlegać jakimkolwiek zmianom czy renegeccjom.

Kościoły w Polsce mają nadzieję, że Kościoły Ewangelickie w NRF pójdą dalej drogą pojednania i wniosą swój wkład w dzieło normalizacji, popierając ratyfikację układów jako niezbędny krok dla nowej przyszłości opartej na wzajemnym zrozumieniu i poszanowaniu. Wierzą, że nie powtórzą się smutne karty w historii Kościoła chrześcijańskiego z przeszłości, kiedy to w trudnych sytuacjach politycznych unikał on zajmowania stanowiska, uważając, iż sprawy polityki nie należą do posłannictwa Kościoła.

Kościoły ewangelickie, prawosławne i starokatolickie będą nadal w swojej pracy ekumenicznej, również w zapoczątkowanych kontaktach ze środowiskami ewangelickimi w NRF wspierać dzieło porozumienia i pojednania



Uczestnicy konferencji z uwagą słuchali referatu.

skokatolickim i Diecezji Wrocławskiej.

W toczącej się żywo dyskusji głos zabrali:

— Metropolita Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, BAZYLI,

— Bp. prof. dr A. WANTUŁA, ks. MEYER i ks. PREISS z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, ks. prof. dr W. GASTPARY — rektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, Biskup Naczelny Starokatolickiego Kościoła Mariawitów W. GOŁĘBIEWSKI, ks. KIRCUN z Polskiego Kościoła Chrześcijan Baptystów, St. KRĄKIEWICZ — prezes Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, red. TOEPLITZ i red. A. WOJTOWICZ.

Dyskutanci podkreślali, iż ujemne doświadczenia, które znamionowały tysiącletnią historię sąsiedztwa naszych narodów nie zniechęcają Polaków do uregulowania na nowo stosunków z Niemcami Zachodnimi tak, jak to uczyniono z naszym sąsiadem NRD. Ratyfikacja układu będzie miała znaczenie nie tylko poli-

wszystkim przypominamy słowa Chrystusa Pana, iż „wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną” (Mt. 26, 52).

Jako chrześcijanie będziemy się ustawicznie modlili i prosili Boga o darowanie nam i wszystkim pokoleniom pokoju, o natchnienie ludzi dobrą myślą, o spełnienie się prorocтва: „i przekują miecze swe na lemiesz, a włócznie swe na sierpy. Nie podniesie miecza naród przeciw narodowi, ani nie będą się więcej ćwiczyć ku wojnie” (Iz. 2, 4).

Na zakończenie konferencji PRE uchwaliła Oświadczenie, w którym Kościoły w niej zrzeszone wyraziły swój stosunek w sprawie ratyfikacji układów zawartych przez NRF z Polską i ZSRR. W oświadczeniu tym czytamy m. in.: „...Podczas konferencji w dniu 7 kwietnia br. przedstawiciele zwierzchności Kościołów: ewangelickich, prawosławnego i starokatolickich oraz czołowi działacze polskiego ruchu ekumenicznego omówili przebieg dyskusji jaka ma miejsce obecnie w Niemieckiej Republice Federalnej wokół ratyfikacji obu ukła-



ich ratyfikację, bowiem układy te mają historyczne znaczenie zarówno dla rozwoju stosunków bilateralnych, jak i dla dalszego umacniania pokoju w Europie...

Kościoły zrzeszone w PRE z dużą uwagą śledziły w roku ubiegłym i obecnie toczącą się dyskusję w NRF na temat ratyfikacji, która swym zasięgiem wychodzi poza ramy partii politycznych NRF i obejmuje niemalże wszyst-

swą modlitwą i działaniem w intencji trwałego pokoju w Europie”.

Troska o zachowanie pokoju między ludźmi wszystkich czasów i pokoleń powinna się stać świętą dążnością każdego chrześcijanina. „Jest to bowiem możliwe i o ile od was zależy ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie” (Rzym 12, 18).

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ



1 — Pierwsze kroki

2 — Ćwiczenia gimnastyczne

3 — Pierwsze kopnięcie piłki

4 — 5 — Już nie inwalidzi, ale wykwalifikowani robotnicy.



3

Gdy wbiegł na peron, pociąg ruszał z Rudy Śląskiej w kierunku Zabrze. Śnieg z deszczem utrudniały bieg, ale za moment chwycił klamkę drzwi wagonu. Prawą ręką sięgał po uchwyt i stało się to, o czym pomyślał, rozpoczynając pościg za pociągiem. Przymykał sobie, że ostatni raz biegnie, ale teraz musi zdążyć. Lewa noga zjechała ze stopnia, potem już wszystko trwało sekundę. Ratunku wołał, gdy pociąg minął peron i zaczął go ciągnąć po ostrych kamieniach, wypełniających przestrzeń między torami i podkładami.

W drodze do chorzowskiego szpitala chciało mu się strasznie pić.

Na stole operacyjnym podniósł głowę by zobaczyć wystającą do góry kość udową oraz poharatane biodro.

Doliczył do siedemnastu. Operacja trwała pięć godzin z kawałkiem.

Kiedy się obudził, w hucie Kościuszko wołał syreną na nocną zmianę. Po narkozie poczuł pragnienie i równocześnie ból. To był początek przerażenia; matkę pierwszy raz zobaczył po tygodniu. Dziś, po paru latach nie wie dokładnie, co pamięć zarejestrowała sama a o czym mu potem opowiedzieli. Na pewno myślał, że jeżeli ma być koniec, to w domu raczej niż w szpitalu. W chorzowskiej lecznicy bez nóg i palców u jednej ręki leżał tylko on. Miał czternaście lat i czasami wydawało mu się, że jest jedynym inwalidą na świecie. Nie wyobrażał sobie, jak to będzie dalej, ale lekarze obiecali, że jeśli się tylko wzmacni, to przewiozą go do innego szpitala i tam dostanie protezy. Będzie chodził.

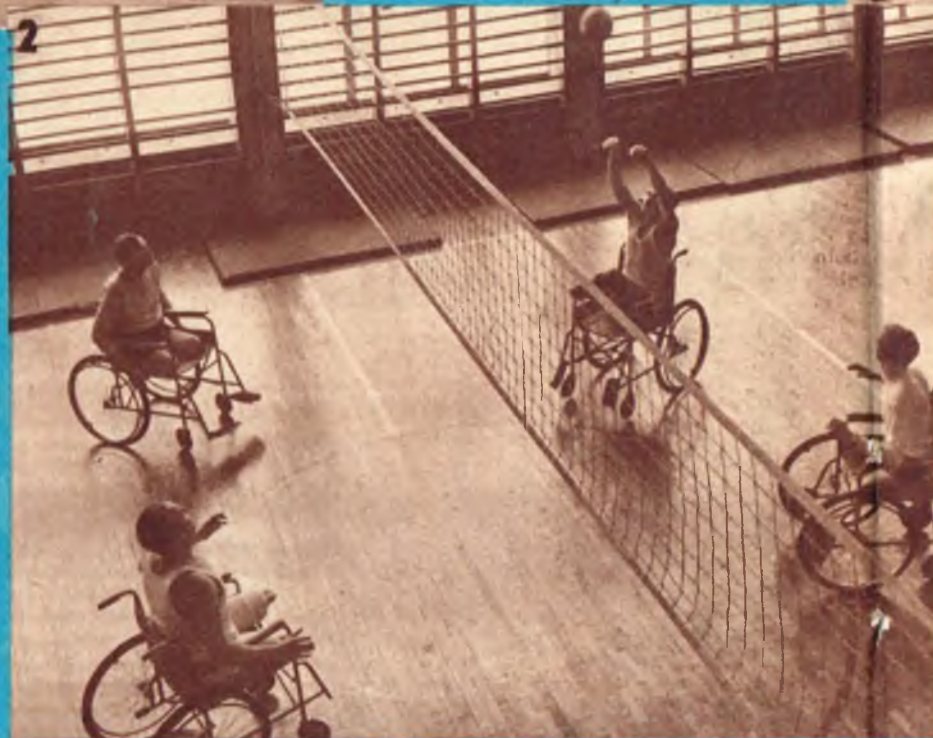
W Siemianowicach zobaczył już podobnych do siebie i wesołych. Zobaczył, że ci już umieją żyć.

Co znaczy zdobyć tę umiejętność? — pytam Zygmunta. Zaczęłam się interesować tym, co się zdarzy następnego dnia. Ciekawość; co dalej? Ile kroków więcej? Wielu chorych zapisywało rosnące liczby. Ja je pamiętałem. Ćwiczenia starałem się zawsze przedłużyć o pięć, dziesięć minut. „Pożyczałem” te minuty od tych, którzy chętnie skracali trening. Bał się spoczyć. A instruktor mówił: więcej potu, więcej kroków — pewniejsze ruchy. Odgryzali się niektórzy instruktorowi, że najpewniejszy jest wózek. Staralem się nie słyszeć tych dyskusji. Wózek może kusić chorego jak każda wygodna. Gorzej, gdy trzeba chodzić; harówka. Gdy po paroletniej przerwie znalazłem się tu, w Centrum Rehabilitacyjnym w Reptach Śląskich, powiedziałem: musisz chodzić całymi dniami. I to niedługo. Wie pan dlaczego? — Kusi mnie długi spacer z dziewczyną. Taki normalny spacer.

x x x

Z docentem Józefem Juszką, dyrektorem Górniczego Centrum Rehabilitacji Leczniczej i Zawodowej w Reptach Śląskich idziemy na wykład, którym docent zainauguruje tygodniowe ćwiczenia grupy studentów Śląskiej Akademii Medycznej. Kilkaset metrów drogi przez park.

Kto inwestuje w Centrum Rehabilitacyjnym? Do niedawna Związek Zawodowy Górników. Teraz Zjednoczenie Przemysłu Okrętowego dołączyło się do górników. Inne resorty też zaczęły inwestować w łóżka dla swoich pracowników. Parę milionów dochodu przynoszą prowadzone przez Centrum warsztaty przemysłowe przy szkole



# TRAGICZNE OPTYMISTYCZNE

cent rozpoczyna również informacyjne wystąpienia przed studentami.

Centrum Lecznico-Rehabilitacyjne w Reptach Śląskich leczy i rehabilituje kompleksowo. Hipokrates przed tysiącami lat zauważył, że zanim zechce się osiągnąć wyniki w leczeniu ciała, należy zadbać o zdrowie duszy. Każdy pacjent w Reptach spędza długi czas na rozmowach z psychologiem, a potem z socjologiem i radcą prawnym. Ten ostatni wyjaśnia aspekty prawne wypadku, któremu uległ chory. Trzeba o tym pamiętać, ponieważ niektórzy pacjenci, w obawie przed utratą spodziewanej, wysokiej renty inwalidzkiej, utrudniają proces leczenia. Niechętnie zdobywają po okresie rehabilitacji nowe zawody.

W momencie — słuchają studenci — w którym tradycyjne szpitale, oddziały chirurgii uważają pacjenta za zdrowego (po operacji), w Reptach dopiero zaczyna się proces rzeczywistego leczenia. Chirurgia to destrukcja, przymusowe, ale jednak pozbawianie człowieka ręki czy nogi. Centrum musi na nowo wyposażać pacjenta w aparaty ortopedyczne i w maksymalną sprawność posługiwania się nimi. W odróżnieniu od innych szpitali pacjenci z Reptów korzystają z uzgodnionych z dyrekcją urlopow i przepustek. W kompleksie szkół zawodowych (samochodowe, elektryczno-mechaniczne, mechaniki precyzyjnej) oraz na dwuletnich kursach kształci się kilkuset inwalidów — od 18 do 40 roku życia. Pracują oni w warsztatach

Zakład w Reptach Śląskich, jako jedyny tego typu w kraju i na świecie, jedyny bo łączy leczenie, rehabilitację i naukę nowych zawodów nie korzysta z niczyich doświadczeń, a uczy się na własnych błędach. To inni, z całego świata (co zaświadcza liczna korespondencja i setki różnojęzycznych wpisów do Złotej Księgi) przyjeżdżają tu na seminaria, praktyki i spotkania. Dział socjalny Centrum interweniuje w sprawie przydziału, ewentualnie zamiany mieszkania na najkorzystniejsze dla lokatora-inwalidy opuszczającego Centrum. Zakłady przemysłowe Centrum wyposażają mieszkanie swego pacjenta w niezbędny sprzęt. W niedalekiej przyszłości warsztaty zaczną przystosowywać samochody do ręcznego systemu prowadzenia (dla paraplegików i inwalidów pozbawionych nóg).

Tworzymy Centrum — słuchają na zakończenie studenci — z którego korzystać będą również nasi wnukowie i prawnukowie. Nie jesteśmy rajem na tyle zamożnym, byśmy mogli sobie pozwolić na tanie inwestycje; tanie i nietrwałe. Takie, które będzie trzeba burzyć za dwadzieścia lat.

Gdy wracamy z inauguracyjnego spotkania ze studentami, docent dodaje: nic błędniejszego niż pogląd, że służba zdrowia czy szkolnictwo nie nieprodukcyjne dziedziny życia. Każda, sensownie zainwestowana w lecznicztwo złotówka zwróci się nie mniej niż w potężnym

Nie widać wysiłku. Janusz natomiast wszedł wypompowany.

— Ten nie żałuje potu, śmieje się Zygmunt.  
— Ale do twoich wyczynów muszę jeszcze długo czekać, zauważa Janusz.

— Przypomnij sobie, kontynuuje Zygmunt — co śpię waleś kilka tygodni temu: Ja nic nie zrobię. Ja się z łóżka nie ruszę. Dajcie spokój, nerwy sobie tylko poszarpię. Chłopie, zobaczysz jak będziemy latem śmigali po parku. Instruktorczki nas nie połapia.

— Wie pan, notuje Zygmunta, potrzebne są w naszej pracy małe cele. Za tydzień muszę wykonać tyle, za dwa tygodnie tyle. Skracam się wtedy drogę do wyniku głównego, a ten jest jasny. Nie wyobrażałem sobie kiedyś, że można rano wstać i postać swoje łóżko. Przedtem jednak trzeba było nauczyć się samemu wkładać aparaty ortopedyczne. Najpierw wkładałem je pół godziny, teraz pięć minut. Janusz się uśmiecha. Podchodzi do nas instruktor wf.

— Czy Zygmunt już mówił o sportowych sukcesach? — pyta. Te wyjazdy na zawody i obozy to jego najskuteczniejsze lekarstwo. Warszawa, Gdańsk, Poznań, Kraków — atrakcyjne imprezy, nowi ludzie i konieczność całodziennego chodzenia. Jeśli pojawia się na zawodach, to ambicja nie pozwala korzystać z wyjątkowych warunków. Żadne ulgi wtedy. Tylko zwykły odpoczynek. A nas Zygmunt, kontynuuje instruktor, poczyna sobie zupełnie





— Ale i tak — panie magistrze (Zygmunt przeprasza za przerwanie zdania), teraz liczy się dla mnie to, co muszę niedługo osiągnąć. Na ulicy chcę dorównać kroku innym; żeby nie zwracali na mnie uwagi. To samo w tramwaju; żeby nie ustępowali natychmiast miejsca. Jeśli przestanę być zauważany przez wszystkich, to szybciej mnie zauważy ta jedna. To chyba normalne.

Z młodymi inna praca, a raczej współpraca — słucham magistra Ickowicza. Bez nawiązania kontaktu z podopiecznymi nie wykona się ani jednego kroku. Pacjent w Centrum leczy się właściwie sam. Przede wszystkim musi się chcieć leczyć i wracać do formy. Jeśli się uda, z każdym podopiecznym indywidualnie, stworzyć klimat samodzielności, to jesteśmy pewni sukcesu w naszym czynnym leczeniu. To trochę inaczej niż z połkniętą pigułką, która w środku swoje robi. Pamiętam mężczyznę w średnim wieku, który przed laty z początku leżał w łóżku i mówił tylko o śmierci. Z ogromnym trudem przełamywał kompleksy. Dziś znakomicie sobie radzi z prowadzeniem własnej farmy drobiu. Przychodzą do nas czasami pacjenci, którzy utrudniają świadomie leczenie, aby umocnić swoją pozycję w rozgrywce z prawem. To kwestia rent. Miałem przez dłuższy czas chorego, który tracił równowagę. Opanował wszystkie pozycje i metody przewracania się w każdej sytuacji. Nigdy jednak nie zrobił sobie krzywdy. Zaczęłam podejrzewać zjawisko świadomego wyolbrzymiania choroby. Zdekonspirowałam go podstęp. Kiedy podczas ćwiczeń miał upaść (a znałem już każdą jego grę), podłożyłem mu deskę z... gwoździami. Cudownie ją ominął.

Ale jednak wobec prawa inwalidzi pozostają często sami.

Nie tylko wobec prawa — przekonałem się po rozmowie z doktorem elektrotechniki, który uległ wypadkowi w czasie pierwszego roku studiów, a który już siedem lat temu, lecząc się w Centrum zdobył stopień naukowy. Teraz doktor pracuje nad stworzeniem w Reptach Ośrodka Informacji Technicznej. Czasami jednak wspomina pobyt w uzdrowisku i swobodną rozmowę z kolegą, rozmowę przeplataną śmiechem. Zgorszył ten śmiech dwie starsze panie. Innym razem ktoś usiłował wetknąć jakąś drobną jałmużnę.

Nie tylko wobec prawa — czują się samotni.

Każdego roku milicja ujawnia ok. 30 tysięcy nieletnich wymagających szczególnej opieki. Są wśród nich dzieci moralnie zaniedbane, zagrożone wykołajaniem oraz dzieci z rodzin przestępczych. Często się zdarza, że pierwszą doraźną pomoc i opiekę taki nieletni znajduje w jednej z 28 milicyjnych izb dziecka, jakie istnieją na terenie kraju. Tym razem wizytę złożyłem w milicyjnej izbie dziecka w Toruniu. Znalazła ona pomieszczenie w staromiejskiej budowlu.

Kierownik izby, podporucznik MO, zanim rozpoczął pracę w milicji długie lata był nauczycielem. Pozostały personel ma również przygotowanie pedagogiczne. Kierownik gościnnie oprowadza mnie po pomieszczeniach izby: czysto utrzymane sypialnie, świetlica wyposażona w rozmaite gry, telewizor, biblioteczka. Przez okno widać plac gier i zabaw, boisko.

— Jakimi drogami trafiają nieletni do milicyjnej izby dziecka i jaki cel ma ich pobyt tutaj? — pytam kierownika.

— Zwykle zaczyna się od tego, że patrol milicyjny lub ormo-wskie a niekiedy obywatela doprowadzają do „izby dziecka” nieletnich walęsających się do późnych godzin nocnych po dworcach i ulicach, poszukiwanych za-



## POMOC I OPIEKA

dokonane przestępstwa lub też zatrzymanych przy popełnianiu przestępczego czynu. Nasi podopieczni to przeważnie nieletni, którzy uciekają z domów rodzicielskich, zakładów opiekuńczych i wychowawczych.

W ubiegłym roku w toruńskiej izbie dziecka przebywało 184 nieletnich w większości ze spraw opiekuńczych. 23 nieletnich dowlezionech było do izby dziecka po opuszczeniu izby wytrzeźwień. Przeciętnie okres pobytu w milicyjnej izbie dziecka trwa od jednej doby do 12 dni, a tylko w wyjątkowych wypadkach dłużej.

Milicyjna izba dziecka spełnia dwójakiego rodzaju zadania — aresztu tymczasowego, tutaj bowiem do cza-

su postanowienia sądu dla nieletnich osadza się nieletnich sprawców przestępstw, oraz instytucji doraźnej pomocy wobec tych nieletnich, którzy wymagają troskliwej opieki i staranniejszego wychowania.

Pracownicy milicyjnej izby dziecka w każdym przypadku ustalają sytuację rodzinną, warunki szkolne i środowiskowe nieletniego, starają się rozładować konflikty między rodzicami i dziećmi. Kontakt z rodzicami nieletniego utrzymywany jest przez cały czas jego pobytu w izbie. W uzasadnionych przypadkach nieletni przechodzą badania specjalistyczne w przychodniach zdrowia psychicznego. Zgromadzony przez milicyjną izbę dziecka materiał o nieletnim trafia następnie do sądu opiekuńczego lub sądu dla nieletnich i ułatwia podjęcie odpowiedniej decyzji. W wielu wypadkach dzięki interwencji i dzia-

łalności opiekuńczej milicyjnej izby dziecka udało się powstrzymać proces wykołajenia nieletniego, pokierować jego wychowaniem. Mówią o tym przykłady z pracy wychowawczej.

Chłopiec często uciekał z domu. Dlaczego? Otóż z ustaleń „izby dziecka” wynikało, że rodzice stosowali wobec niego niewłaściwe metody wychowawcze. Ojciec bliżej reagował na niepowodzenia szkolne syna. Ponadto w domu panowała bieda i niedostatek. W wyniku interwencji „izby” w zakładzie pracy ojca, zmienił on swój stosunek do syna, a szkoła zapewniła mu pomoc w nauce. Na wniosek „izby” rodzina otrzymała pomoc materialną z rady narodowej. Obecnie chłopiec ukończył szkołę podstawową, uczy się zawodu i mieszka w internacie.

Jeżeli nieletni moralnie zaniedbany po opuszczeniu „izby dziecka” wraca do dawnego środowiska, wówczas „izba” przekazuje nad nim społeczną kuratelę organizacji młodzieżowej lub grupie pedagogicznej ORMO. Pracę wychowawczą z rodzicami prowadzi poradnia ORMO, w której społecznie pracują nauczyciele, studenci, działacze młodzieżowi. Toruńska izba dziecka rozwija także działalność profilaktyczną. Pracownicy izby wspólnie z członkami kobiecej drużyny ORMO, która działa przy izbie, kontrolują zachowanie nieletniego w miejscach publicznych. Informacje o złe zachowujących się uczniach i wagarowcach przekazuje się szkołom.

Można więc stwierdzić z całą pewnością, że milicyjne izby dziecka pomagają w zapobieganiu demoralizacji i przestępczości nieletnich przez szybką interwencję wychowawczą, udzielenie niezbędnej pomocy i ożalenie opieką dziecka moralnie zaniedbanego i wykołajonego.

LEON ZBIGNIEWSKI

i niewłaściwa ich konserwacja może stworzyć niebezpieczeństwo pożaru. A jak należy zapobiegać niebezpieczeństwu powstania pożaru? Otóż zgodnie z przepisami silniki elektryczne nie okapturowane i używane do omlotów powinny być ustawione w odległości nie mniej niż 5 m od stert, stogów i budynków. Natomiast w stosunku do materiałów łatwo zapalnych, jak benzyna, nafta, gaz — przepis wyraźnie zabrania przechowywania i składowania tych materiałów w obrębie budynków, w stodolach, na strychach lecz wyłącznie w miejscach do tego przeznaczonych i odpowiednio zabezpieczonych.

Na strychach nie wolno przechowywać trocin, drewna lub słomy. Należy tak składować siano i inne pasze, aby uniemożliwić ich samozapalenie się. Do tych celów powinno być przeznaczone pomieszczenie przewiewne i suche.

4) Kto eksploatuje w sposób niewłaściwy urządzenia energetyczne, ciepłe lub pozostawia je uszkodzone w stanie mogącym spowodować wybuch lub pożar.

Należy pamiętać, że niewłaściwa eksploatacja urządzeń ciepłych, jak piecy, piecyków węglowych, gazowych, elektrycznych, żelazka, silników itp. — stwarza jedno z podstawowych źródeł pożaru. Pamiętajmy, że nadal na wsi jest około 3 milionów budynków pokrytych słomą, a więc wystarczy mała iskierka i „czerwony kur” pożera wszystko co łatwopalne. Stwierdzono, że 15—20 proc. pożarów powoduje niewłaściwa eksploatacja urządzeń ciepłych i energetycznych.

5) Kto nie zachowuje przepisowej odległości od budynków przy ustawianiu stert i stogów lub nie zachowuje obowiązujących warunków bezpieczeństwa przeciwpożarowego podczas omlotów.

Nasuwają się pytania, czy są przepisy odległości? Otóż tak. Odległość stert i stogów w gospodarstwach społecznych powinna wynosić 100 m, a w indywidualnych — 30 m. Ta sama odległość obowiązuje między stertami i stogami siana i słomy. W okresie żniw kopy ziób na ścierniskach trzeba ustawiać w odległości również 30 m od nasypów kolejowych, z uwagi na iskry wylatujące z parowozu.

Nie wolno w miejscach składowania materiałów pędnych oraz w pobliżu omlotów — używać zapalek, świec ani palić papierosów. A jeżeli zajdzie ku temu potrzeba, można użyć ognia otwartego lub zapalić papierosa nie bliżej jak 20 m od miejsca omlotu lub wszelkich materiałów łatwopalnych. Pamiętajmy, że, w czasie żniw następuje największe następnie pożarów.

6) Kto wbrew swemu obowiązkowi nie pełni warty przeciwpożarowej.

Zasady powołania wart przeciwpożarowych reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 13 września 1962 r. Na podstawie tego rozporządzenia prezydium gromadzkich rad narodowych wprowadzają na czas określony na swoim tere-

nie — warty przeciwpożarowe. Zadaniem wartowników jest przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, meldowania straży pożarnej lub sołtysowi o zauważonych uchybieniach i naturalnie wszczęcia, w razie zauważenia ognia, alarmu. Pod żadnym pretekstem nie wolno uchylać się od pełnienia warty przeciwpożarowej. Z obowiązku tego mogą być zwolnieni tylko chorzy lub ułomni, kobiety w ciąży oraz w ciąży 10 tygodni po porodzie, osoby sprawujące opiekę nad dziećmi w wieku do lat 8 oraz opiekujące się chorymi, nieletni w wieku do lat 16 oraz mężczyźni w wieku powyżej 60, a kobiety — powyżej 55 lat. Ponadto od wart nocnych zwolnione są kobiety oraz młodociani w wieku do lat 18.

7) Kto na terenie lasu, wrzosowiska, suchej łąki lub torfowiska, lub w odległości mniejszej niż 100 m od nich przejeżdża ciągnikiem bez iskrochronu albo na takim terenie roznieca lub pozostawia ognisko, albo porzuca nie ugaszone zapalki lub niedopałki papierosów, albo dokonuje bez zezwolenia innej czynności mogącej wywołać niebezpieczeństwo pożaru.

Przepis ten zabrania zdejmowania przez kierowców ciągników urządzenia iskrochronnego, ponieważ pracując w bliskiej odległości od lasu, iskra może łatwo spowodować pożar. Co dotyczy rozpalenia ognisk, palenia chwastów, starych traw, albo rzucania nie ugaszonej zapalki lub papierosa w lesie lub w bliskiej odległości — komentarz w tej sprawie chyba zbędny. Należy tylko bacznie zwracać uwagę tym, kto tego nie przestrzega.

8) Kto roznieca lub pozostawia ognisko w pobliżu mostu drewnianego albo przejeżdża przez taki most z otwartym ogniem lub z nie zamkniętym paleniskiem”.

Zakaz ten nie wymaga dodatkowych wyjaśnień, wiadomo, że chroni on dobro społeczne a przede wszystkim interes obywateli.

„§ 2. Kto zostawia małoletniego do lat 7 w okolicznościach umożliwiających mu wzniesienie pożaru”.

Dzieci są sprawcami licznych i to bardzo poważnych pożarów. Dzieci zostawione bez opieki mogą bez trudu znaleźć dostęp do zapalek lub innych źródeł ognia. A ogień w rękach dziecka to już prawie pożar. Najokrutniejsze jednak w tym jest to, że często są one same ofiarami tych tragicznych następstw „czerwonego kura”.

Dlatego nowy Kodeks wykroczeń za nie przestrzeganie wszystkich wymienionych zakazów przewiduje surowe kary, nagany, grzywny do 5 tys. zł, albo aresztu do 3 miesięcy. W zależności od stopnia zagrożenia i zachowania się sprawcy. Należy przy tym pamiętać, że są to kary za nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, a nie za same spowodowanie pożaru.

Troską więc przepisów Kodeksu Wykroczeń jest zabezpieczenie dobra mieszkańców wsi od tragicznych następstw „czerwonego kura”.

JÓZEF STEFANOWICZ



## CORAZ CZĘŚCIEJ ALARMUJĄ NAS WYPOWIEDZI SOCJOLOGÓW O ROSNĄCEJ Z ROKU NA ROK NA ŚWIECIE ILOŚCI LUDZI STARYCH

Przywykliśmy do mówienia i pisania o ludziach starych z szacunkiem najczęściej za barwionym litością, pobłażaniem. Piszę — „przywykliśmy” myśląc o tych wszystkich, którzy jeszcze nie weszli w wiek zwany starością. Gdybyśmy chociaż tę pobłażliwość wyrażali ciepło, troskliwie... Ba, każdego prawie dnia słyszy się lub czyta o starych ludziach wyrzuconych z domu przez własne dzieci, wnuki; bo są już nieprzydatni, bo obciążają młodych i ich budżet, nie potrafią już pracować, zbyt często chorują, bo po prostu przeskadzają, itp. Radio, telewizja, prasa, dość często publikują audycje, artykuły interwencyjne o gorzkiej, wyrzuconej poza margines życia starości. Los ludzi starych nie jest godny pozazdrosczenia, zwłaszcza w społeczeństwie gdzie bezmyślność i egoizm graniczący z okrucieństwem jest jeszcze zbyt często jedynym wyrazem stosunku młodych do ludzi w zaawansowanym wieku. Wielką rzadkością jest szczęśliwa, pogodna staruszka, czy staruszek. A już absolutnym wyjątkiem jest liczenie się z mądrym doświadczonej zdaniem ludzi mających już prawie życie poza sobą. A przecież nieomal od początków, od epoki jaskiniowej, starcy cieszą się w społeczeństwie niezwykłą estymą. U Homera na przykład tworzą oni radę mędrców, stąd częste nazywanie ludzi mądrych „homeryckimi starcami”.

Rady starców — mędrców, miały decydujący głos we wszystkich ważnych sprawach, wydarzeniach. Do nich zwracano się o roz-

strzyganie sporów, oni decydowali o wojnie i pokoju, o wszystkich najważniejszych sprawach ustroju państwa, kraju. Czyżby więc w tych odległych czasach wszystkie trudne i często smutne sprawy związane ze starością, były zjawiskiem obcym? W dużej mierze tak. Myślę, że ogromne znaczenie dla takiego stanu rzeczy miał fakt o wiele większej przeciętnej śmiertelności ludzi między czterdziestym a pięćdziesiątym rokiem życia. Ludzi starych było po prostu o wiele mniej, stąd też nie istniał tak palący, jak w czasach obecnych, problem starości. W czasach nam współczesnym przeciętna życia ludzkiego, szczególnie w Europie i w Ameryce Północnej, stale się wydłuża, a to zarówno ze względu na o wiele mniejszą śmiertelność ludzi młodych, jak i z uwagi na coraz większe osiągnięcia medycyny przedłużające sprawność fizyczną i umysłową. Jeżeli już teraz dostrzegamy problem coraz większej ilości ludzi starych, to jakie osiągnie on rozmiary na przykład w roku dwutysięcznym, gdy dzisiejsze pokolenia trzydziestokilkulatków wejdą w wiek podeszły? Są to jednak rozważania i przewidywania, którymi niechże zajmą się futurologi. My pomyślimy o dniu dzisiejszym i czasach nam najbliższych.

Cokolwiek by się powiedziało o starości, jedno jest absolutnie pewne i nie podlega żadnym wątpliwościom — winniśmy jej szacunek. I to nie tylko dlatego, że szacunek dla starości jest rzeczą znaną od wieków, znaną i zaakceptowaną. Szacunek dla ludzi starych nie jest sprawą prostą, jakby się to



pozornie wydawało. Chodzi tu bowiem już nie o uznanie wyjątkowych cech charakteru, zalet umysłowych, nie o uznanie wielkich i dobrych, pozytywnych społecznie czynów, ale o szacunek, którego powodem ma być tylko to, że dany człowiek jest już stary, szacunek dla samego faktu starości.

Mówiąc o kulturze naszych czasów, o kulturze naszych społeczeństw, widzimy to zjawisko całościowo. Nie można pozbawić kultury takich czy innych elementów i jednocześnie uważać, że ona całościowo istnieje nadal. Szacunek dla starości to nieodłączna część składowa całej kultury humanistycznej. Okazując ludziom, którzy w dużej mierze mają życie już poza sobą, szacunek, potwierdzamy

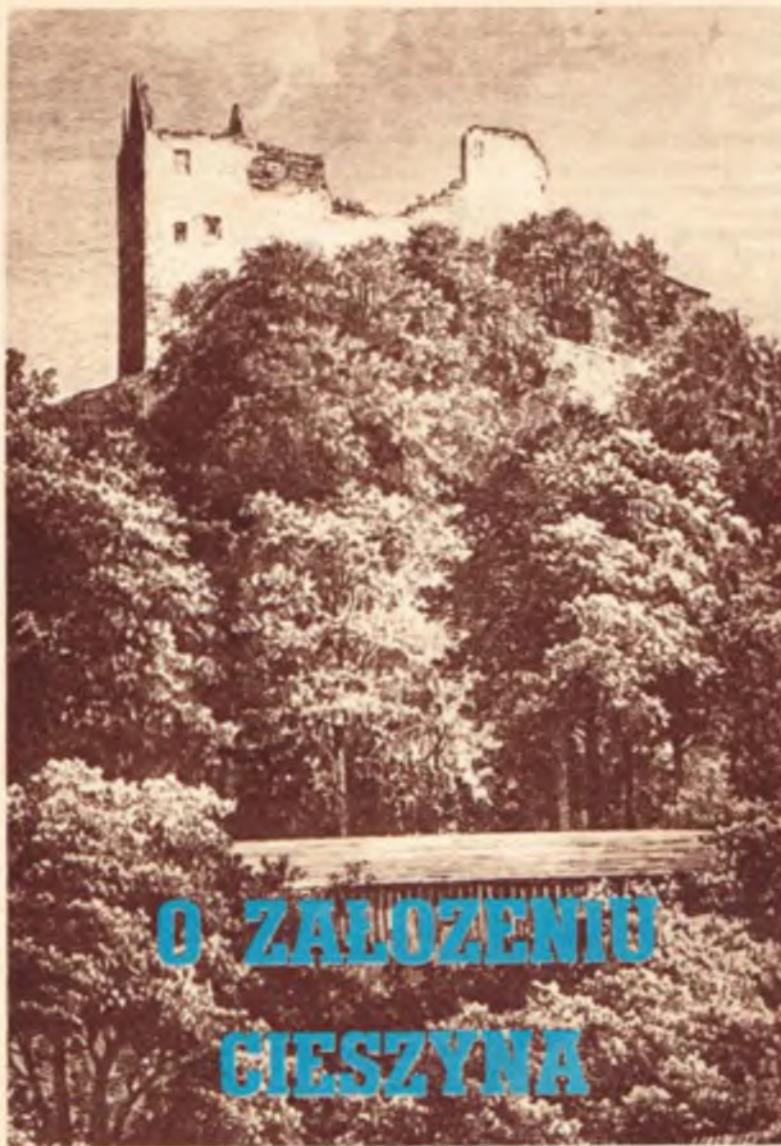
nasz związek z innymi postulatami kultury. Wykazując zaś brak tego szacunku, stawiamy się poza całością naszej kultury.

Ale żywienie uczucia szacunku to jeszcze nie wszystko. Trzeba realnie pomyśleć o znalezieniu ludziom starym właściwego miejsca w życiu. A to nie jest łatwe zadanie. Coraz bardziej popularne domy starców nie rozwiązują problemu. Trzeba pomyśleć o zapewnieniu ludziom starym możliwości, choć w części, nadal aktywnego udziału w życiu społeczeństwa. Chodzi tu przede wszystkim o to, by nie czuli się ciężarem, zawadą. Czy istnieją już jakieś na to sposoby? — nadal prawie żadne. Ale istnieje myśl o tym, istnieje społeczna troska, a to — miejmy nadzieję — przyniesie oczekiwane rezultaty.

Na razie zaś zatroszczymy się o to, by w naszym najbliższym otoczeniu staruszkowie nie czuli się niepotrzebni, samotni. Włączajmy — na miarę ich sił — ludzi starych w nasze normalne codzienne życie. W każdym domu znajdują się dla nich odpowiednie nie męczące i nie wymagające siły zajęcia, wykonywanie których w serdecznej atmosferze, pozwoli im czuć się potrzebnymi. Otoczmy ludzi starych ciepłą troską, życzliwością, uśmiechem, a nie obojętnością i pretensjami, za to że jeszcze żyją. Sterani życiem, zmęczeni wieloma dawnymi zmartwieniami, kłopotami, często schorowani i wymagający opieki, są przecież naszymi bliskimi, którym winniśmy miłość i szacunek. Pamiętajmy przy tym, że świadomość „bycia potrzebnym” jest konieczna zarówno w młodości, jak i u kresu życia.

HELENA ŁUCKA





## O ZAŁOŻENIU GIESZYNA

Dawno, dawno temu, kiedy na ziemiach polskich ludzie oddawali cześć Światowidowi, Perunowi, Pochwistowi, Ładzie, Marzannie i innym bożyszczom z drzewa i kamienia wyciosanym, składając im swoje obiady w świętych gajach — w drewnianym grodzisku pośród puszczy nieprzebytej władał nad wszystkim polskim ludem książę Leszek. Lubili go ludzie, bo był im dobrym władcykiem.

Książę Leszek miał trzech synów — Bolka, Leszka i Cieszka. Synowie księcia na ojcowskim grodzisku żyli szczęśliwie, strzelali z kusz, jeździli na koniach, uczyli się ciskać włóczniami, a kiedy wyrosli na zgrabnych młodzianów, wtedy ze swoimi drużynami do puszczy jeździli na łowy.

Pewnej nocy letniej do księcia jakoś śpik nie przychodził więc władca wyskoczył z postania i udał się na szczyt wieży zamkowej, duszność bowiem dokuczwała mu niezmiernie. Przeszedł ganek wyłożony bukowymi dylami, minął strażę, które pochyleniem włóczni oddały mu honory, a potem wszedł do wieży i po schodach pisał się powoli na górę.

— Ach, jak piękna noc! — odetchnął książę głęboko świeżym powietrzem i usiadł wygodnie na dębowej ławie.

Noc była naprawdę piękna. Po bezgwiezdnym niebie kulała się powoli srebrna tarcza księżycy, a leciutki wiaterek przynosił gdzieś z głębi puszczy zapach kwitnących lip i chłodził swym tchnieniem czoło władcyki.

Książę Leszek zadumał się i wsłuchał w cichy poszum puszczańskich drzew.

O czym one gwarzą?

Książę przymknął powieki, bo tak się lepiej myśli i słucha. A kiedy po chwili otworzył oczy, daleko w tych stronach, gdzie słońce codziennie schodzi z nieba do puszczy, błyszcząły na niebie trzy gwiazdki.

— Trzy gwiazdy! — wyszeptał cicho władca. — A jak jasno świecą, a jak mrugają!

Znowu zamyślił się.

I on ma trzech synów. Czyżby to znak jakiś dali mu bogowie? Tak, to bardzo dziwne, że tylko trzy gwiazdy rozbłysły dzisiaj na niebie... Jaki też świat jest w tamtych stronach? Inny niż tutaj? Jacy tam ludzie mieszkają?

I znowu spojrzął na migocące gwiazdy, i znowu przypomniał sobie swych synów.

— Akurat! Bolko, Leszko i Cieszko... — mówił cicho do siebie.

Książę pograżył się w myślach.

— Już wiem, teraz wiem, co zrobić! — powiedział po chwili do siebie z radością i zerwał się z ławy. Wychylił się z wieży na zewnątrz i zawołał w dół:

— Hej, wy tam, strażnicy! Do mnie tu chodźcie, chyżo! Na podwórku odezwały się szybkie kroki i w mig potem zastukały na schodach prowadzących na wieżę.

Przed księciem stanęła wezwana straż.

— Czego chcecie, władcyko?

— Idźcie mi zaraz i synów moich tu sprowadźcie!

Straż poszła, a Leszek z powrotem usiadł na ławie, zapatrzył się w gwiazdy i oczekiwał synów. Nie trwało to długo, a na wieży zjawili się wszyscy trzej: Bolko, Leszko i Cieszko. Podeszli do ojca. Straż stanęła opodal.

— Tam, widzicie? Widzicie te gwiazdy? — spytał książę i wskazał ręką na zachód.

— Tak, widzimy! — odparli synowie.

— Trzy są te gwiazdy, jak i wy trzej jesteście. To bogowie jakiś mi znak dają. Skoro się tylko świt uczyni, pojedźcie w tamte strony. Wszyscy trzej. Każdy ze swoją drużyną. Każdy sobie obierze inną drogę. Kiedy liście posypią się z drzew, wtedy wracajcie. A teraz już idźcie i każcie budzić drużyny. Niech przygotowania czynią w drogę, bo nowy dzień za chwilę się rozświetli. Idźcie!

Synowie odeszli, a książę na nowo pograżył się z zadumie.

Jeszcze wschód słońca nie rozłocił nieba na dobre, a już synowie władcyki ze swymi drużynami byli gotowi do drogi. Trzy grupy jeźdźców uzbrojonych w kusze i włócznie trzymały rumaiki u pysków, a Bolko, Leszko i Cieszko na samym przedzie stali i oczekiwali rodziców. Wyszli oni niebawem na ganek, a synowie podbiegli do nich i do nóg im się rzucili. Krótkie było pożegnanie synów z matką i ojcem, bo w mig potem trębacze na rogach zagrali wsiadanego. Wszyscy dosiedli koni.

— Jedźcie i wracajcie szczęśliwie! — krzyknął z ganku władca i czapką powiał synom na pożegnanie, a księżna ruchem ręki życzyła im szczęśliwej drogi.

Bolko, Leszko i Cieszko również powiewali czapkami, a ich drużyny,

lasem w górę podniesionych włóczni, żegnały księcia i księżnę.

W wysokim częstokole rozwarła bramę. Ozwały się rogi, zastukały końskie kopyta, a za chwilę potem dziedziniec opustoszał. Jeźdźcy pojechali, a księżna z księciem poszli na wieżę, ażeby jeszcze stamtąd patrzeć za nimi tak długo dopóki nie znikną w nieprzejranej gęstwie puszczy.

Zaraz na podgrozdziu bracia pożegnali się ze sobą i pojechali ze swymi drużynami na zachód. Każdy inną drogą. W pierwszym dniu jeden drugiemu dawali znać o sobie graniem na rogach myśliwskich, ale nazajutrz odgłosy trąbienia stawały się coraz to cichsze i niewyraźne, aż w podwieczór zupełnie umilkły.

Bracia ze swymi drużynami jechali teraz każdy swoją drogą. Jechali długo i długo, bo dużo już razy słońce rozbłysło na niebie i zgasło, i dużo już nocy jeźdźcy przespali w nieprzebytej puszczy.

Często przystawali w drodze i na swych rogach myśliwskich grali, a potem nasłuchiwali uważnie, czy choć nie doleci do nich odgłos jakiś, który by im znać dawał, w której stronie bratnia drużyna się znajduje. Ale nic, nic do ich uszu nigdy nie doszło prócz szumu puszczańskich olbrzymów.

Bracia ze swymi drużynami jechali i jechali... Żywili się zwierzyną, w którą puszcza obfitowała, pragnienie gasili przy krynicach wytryskujących z ziemi.

Drużyna Leszka podczas swej wędrówki natrafiła na niewielką rzeczułkę. Niegłęboka i nieszeroka była ta rzeczułka i płynęła w tę samą stronę, w którą drużyna na koniach zdążyła. Zaraz więc Leszko postanowił, że od teraz pojedą jej brzegiem, w tym samym kierunku, w jakim ona płynie.

C.d.n.

K.S.



## MUZEUM PRZYRODNICZE

Do Muzeum Przyrodniczego w Poznaniu nie trudno trafić. Idzie się wzdłuż wysokiego i solidnego muru od ulicy Zwierzynieckiej, skręca się w prawo — tabliczka — „Wejście do Muzeum za żelazną bramą”, mijają się też żelazna brama i... Tuż przy zejściu ze schodów wpada się niemal na dużą i ciemną bryłę — nosorożec! Nosorożec wygląda, jakby szykował się do ataku, a złudzenie potęguje panujący tu półmrok. Jest jeszcze przycząony jaguar, są inne zwierzęta — przedstawiciele egzotycznej fauny.

Zagadnienie wychowania estetycznego jest dziś szeroko dyskutowane. Sztuka bowiem staje się elementem wkraczającym we wszystkie dziedziny życia współczesnego człowieka. Obecnie wychowanie dzieci kładzie szczególny nacisk na sprawę estetyki, ponieważ wrażliwość estetyczną można i należy kształtować, a najlepsze rezultaty osiąga się właśnie w okresie młodości.

Zasadniczym przedmiotem naszych rozważań będzie rola muzeów w wychowaniu estetycznym dzieci. Chodzi tu mianowicie o wychowawcze funkcje, jakie podjęły muzea współczesne w całym świecie. Ogólnie można powiedzieć, iż muzea stały się obecnie instytucjami nie tylko przechowującymi i opracowyującymi naukowo zabytki. Przyjęły one na siebie niełatwą rolę upowszechnienia kultury m. in. przez czynnie, planowo prowadzoną działalność popularyzatorską. Współcześnie istnieje wiele możliwości pośredniego poznawania dzieł sztuki przez repro-

stawieniem na doznanie wrażeń estetycznych, na pobudzenie wrażliwości plastycznej, na rozwój własnej twórczości. Kontakt z najlepszymi dziełami sztuki wpływa na wszechstronny rozwój osobowości dziecka. Zapewne wszystkie te cele mogą być realizowane przez muzeum sztuki, jednakże powinno się zwrócić uwagę na to, w jakim wieku może dziecko odnieść najlepsze korzyści i odpowiednio do tego dozować wrażenia wizualne.

W dzieciach tkwi żywa, spontaniczna potrzeba własnej twórczości plastycznej, a malowanie ulega znamienym przemianom w związku z rozwojem dziecka. Szczególnie ważny jest okres późniejszy ok. 12—14 roku życia, kiedy to budzi się autokrytycyzm, a samorzutny pęd do twórczości przygasa. Wówczas kontakt z dziełami sztuki pobudzić może twórczość w dwu kierunkach: chęci naśladowania, kopiowania już istniejących obrazów lub tworzenia własnych kompozycji. Bezpośredni kontakt z oryginalnymi, wysokiej klasy dzie-



# MUZEUM SZTUKI A DZIECKO

dukcje, film, telewizję itp., jednakże ograniczanie się wyłącznie do tego rodzaju kontaktów nie tylko zubaża, ale nadto wypacza doznania estetyczne. Poprzestanie wyłącznie na wrażeniach jakie może dać reprodukcja powoduje, iż to, co najistotniejsze i niepowtarzalne w dziele, uchodzi w ogóle uwagi widza. Aby móc korzystać z reprodukcji, odpowiednio ją uzupełniając w wyobraźni, musi widz posiadać doświadczenie płynące z bezpośrednich kontaktów z oryginałem.

W domu rodzinnym następują pierwsze kontakty dziecka ze sztuką; są one bardzo ważne, lecz nie decydujące — siłę oddziaływania osłabia bowiem nawyk stępujący żywiość doznania. Bywa niekiedy tak, że dziecko nie potrafi nawet opisać obrazów, które co dzień widzi w domu. Istnieją one jednak w jego podświadomości i mają niewątpliwie wpływ na kształtowanie się gustów przyszłego odbiorcy sztuki.

W muzeum dzieci mają możliwość oglądania dzieł różnorodnych, o których mówi się, że są „rzadkie”, „cenne”, „wartościowe”. Wówczas nawet te dzieła, które dzieciom mniej się podobają, traktowane są jednak jako wartościowe, cenne dzieła sztuki, godne uwagi i zastanowienia. Tak więc muzeum stwarza dzieciom dobre warunki przeżywania i aktualizowania doznań estetycznych.

Cele zwiedzania muzeum przez dzieci mogą być różnorodne, np. ludyczne (zabawowe, rozrywkowe), poznawcze (nauczające) — z na-



łami sztuki pozostawia znaczny ślad w wyobraźni plastycznej dziecka. Ślad ten może mieć charakter rozbudzenia lub pogłębienia zainteresowania dla plastyki, lub też pobyt w muzeum może wpłynąć na sposób malowania, czy rysowania.

Już samo przybycie do muzeum znacznie rozszerza zakres doświadczeń dzieci. Dziecko chce zobaczyć coś nowego, innego i atrak-

cyjnego. W czasie samodzielnego oglądania eksponatów dzieci zastanawiają się nad wieloma sprawami, np. czy „dawniej malowano ładniej niż teraz”, „który obraz jest starszy”, „dlaczego takie są kolory a nie inne”.

Wykorzystując powstałe zainteresowanie i pytania dzieci — wychowawca może przeprowadzić program kształcenia umysłowego zarówno w odniesieniu do rzeczywistości pozartystycznej, jak też wiedzy o sztuce.

Bezpośrednie, „naturalne” nastawienie dzieci przy odbiorze dzieł sztuki, to nastawienie typu zabawowego, oraz koncentrowanie uwagi na rzeczywistości przedstawionej w dziele. Dzieci cieszą się bogactwem szczegółów, interesuje je treść. Gdy rozmawiają ze sobą spontanicznie, albo gdy są pytane o te sprawy, mówią np. „Lubię konie, takie jak na tym obrazie”.

Muzeum może przyczynić się do wytwarzania pewnego „nawyku” korzystania z dóbr kulturalnych, w szczególności dzieł plastycznych — mianowicie przyczynić się do powstania pozytywnej postawy wobec sztuki.

We współczesnej kulturze polskiej muzeum stało się czynnikiem nieodzownym w procesie wychowawczym. Skoro wychowanie estetyczne zyskuje coraz wyższą rangę w całości kształcenia oddziaływania pedagogicznego, oczywiste staje się, iż muzeum powinno stać się jednym z ważnych ośrodków współpracy ze szkołą i domem rodzinnym.

MALGORZATA SUDENIS

**Muzeum Przyrodnicze w Poznaniu** prowadzone przez Instytut Zoologiczny PAN — Oddział w Poznaniu, jest najstarszym tego rodzaju w Polsce. Liczy sobie ponad 110 lat i bierze początek od Muzeum Przyrodniczego, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

W jednej linii wzdłuż sali stoją trzy największe eksponaty, spreparowane tak wspaniale, że istotnie wyglądają jak żywe: żubr, niedźwiedź brunatny i jelen. Po bokach w kilkunastu gablotach: ryby, ptaki, zwierzęta leśne, spreparowanych kręgowców zebrano ponad 500.

Ambicją kierownictwa Muzeum było zebranie całego świata zwierzęcego, żyjącego w Polsce. Ryby, na przykład, zgromadzono wszystkie. Wszystkie... poza łososiem. Mimo to, skoro mają być wszystkie powinien być i łosoś. A może któ-

raś z naszych sławnych i przekraczających plany połowów spółdzielni rybackich podarowałaby Muzeum okazalego łososia?

Bardzo piękna jest kolekcja ptaków. Tak piękna, że grupa jastrzębi nad gniazdem służyła już za model poznańskim malarzom. Niestety, do pełnej kolekcji sporo jeszcze brakuje. Na 374 gatunki żyjące stale w Polsce, bądź sezonowo przebywające u nas, zdołano zebrać do chwili obecnej — 226 okazów.

Muzeum sąsiaduje z Poznańskim Ogrodem Zoologicznym. Wydawać by się mogło, że sąsiedztwo to niezbyt fortunne, że mając do wyboru obejrzenie zwierząt żywych albo spreparowanych zawsze wybierze się żywe. Jednak tak nie jest. W Muzeum można zobaczyć to, czego nie zobaczy się w

ZOO. Na przykład gniazda os w przekroju.

Sąsiedztwo ZOO nie wpływa bynajmniej na obniżenie frekwencji w Muzeum. Rocznie przychodzi tu ponad 80 tys. osób.

Wizyta w Muzeum, to również lekcja pogładowa z ochrony przyrody. Każdy eksponat, będący pod ustawą ochronną, ma zielony, skośny pas na tabliczce informacyjnej. Prawie wszystkie ptaki chronią takie pasy. Niestety — tylko na tabliczkach. Bo w praktyce nadal się zdarza, że ktoś wybierze jaja, ktoś inny zniszczy gniazdo, zastawi sidła... Rozmyślnych niszczycieli naszej przyrody jest jeszcze wielu.

Dawniej mówiło się: wypychacz ptaków, zwierząt... Zawód to nieliczny. Były nawet w tym zawodzie wąskie specjalności. Dzisiaj

wypychacza nie ma. Jest dermo-plastyk. Prawda. Brzmi to bardzoj dostojnie, naukowo...

Dermoplastyk ma w Muzeum pracownię odpowiednio wyposażoną, może w niej spreparować każdego ptaka i ssaka.

Pięknym uzupełnieniem, związanym ściśle z eksponatami są dwie ogromne plansze — dzieło poznańskiego art. plastyka MROWIŃSKIEGO. Planse te, to schematy drzew rodowych: zwierząt i owadów. Od głównego pnia odchodzące pasy „gałęzie”. Czarne pasy oznaczają, że umieszczone na nich gatunki już wyginęły. Sporo tych czarnych pasów...

A więc podczas najbliższego pobytu w Poznaniu warto zajrzeć na ul. Zwierzyniecką. Jest tam co oglądać i można się też wiele nauczyć.

HERBERT WIDERA

## ODPOWIEDZI LEKARZA

**Pani Jadwiga Wł. z Warszawy.** Zez jest spowodowany brakiem równowagi mięśniowej oka, na skutek czego linie „patrzenia” oczu są nierównoległe, jak być powinny, ale zbieżne, lub rozbieżne. Leczenie zezów powinno rozpocząć się między pierwszym a trzecim rokiem życia. Jeśli nie podejmie się właściwego leczenia do szóstego roku życia wada może się utrwalić. Leczenie polega na okresowym zasłonięciu oka prawidłowego — tym samym dziecko zmusza się do „trenowania” — oka zezującego. O ile leczenie zachowawcze nie da pomyślnych rezultatów powstanie konieczność zastosowania zabiegu chirurgicznego. Nie jest to zabieg ciężki, a zawsze daje dobry wynik.

**Pani Irena P. z Lubcza Wielkiego.** Należy podać główne skargi i dolegliwości, oraz ewentualne wyniki badań dodatkowych (krwi, moczu, płuc itp).

**Pan Chrobot z Lasocina.** Podręczniki zielarskie można kupić w „Domach Książki”, lub antykwariatach. Żadnej cho-

roby nie rozpozna się przez oglądanie moczu. Badanie laboratoryjne moczu jest jednym z licznych badań dodatkowych ułatwiających diagnozę.

**Pani Ewa Mik. z Odolanowa.** Włosy myć należy co 10 dni, mogą poradzić szampon „Tataro-chmielowy” lub szampon „perlisty”. Po umyciu płukać włosy w wywarze z tataraku. Należy jadać dużo jarzyn i owoców, twarogu i pić co najmniej 1/2 l mleka dziennie.

**Pan Jan Ad. — Tomaszów Lub.** Proszę napisać jak leczył się Pan do tej pory i co Pan jada — wówczas będę mogła coś Panu doradzić. Dieta w tych schorzeniach jest bardzo ważna.

**Pani Antonina S. Kalwaria.** Choroba Parkinsona nie może być niestety leczona ziołami. Stałe, odpowiednie leczenie powstrzymuje dalszy postęp choroby.

**Pani Karolinie L. z Gozdniczy i innym Czytelnikom,** którzy przesłali mi życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych serdecznie dziękuję.

Z okien plebanii, skąd dbał o moralność swoich parafian proboszcz mógł widzieć tę drogę, jak na dłoni, mógł również z niejaką ścisłością określić, ile w roku przyszłym udziała ślubów. I komu. Wystarczyło stwierdzić, że ten czy inny młodzian „uczęszcza” na promenadę stale z jedną i tą samą panną. W języku potocznym oznaczało to, że „on z nią chodzi”, a to z kolei rozumiano powszechnie, jako zapowiedź małżeństwa, w najgorszym zaś razie, jako niezawodny objaw miłości. Dlatego dopatrywano się go właśnie w chodzeniu, nie zaś w staniu, w siadywaniu, ani w żadnej innej odmianie pozycji ludzkiego ciała — w Radoliszkach nikt się nad tym nie zastanawiał, a już z pewnością, nie myślał o tym podczas swej pierwszej przechadzki do Trzech Gruszek z Marysią pan Sobek.

Myślał tylko i wyłącznie o pannie Marysi, o tym, że jest uboga, ale bardziej wykształcona i bardziej obyta, że ładniejsza jest też na pewno i że takiej żony nie powstydziliby się urzędnik państwowy, nawet zawrotnie wysokiej rangi. Myśli zaś swoje wyrażał cichusieńkim brzdąkaniem na instrumencie (lubił tak właśnie nazywać swoją mandolinę) melodii modnego tanga: Czy pokochasz mnie kiedyś Lolito, z wszystkich kobiet, wybrana kobito”.

Niestety, panna Marysia, chociaż rozumiała subtelną aluzję tanga, chociaż domyślała się intencji wirtuoza, chociaż odczuwała pewną wdzięczność za to wyróżnienie, nie mogła podzielić nastroju partnera. Umysłnie poszła z panem Sobkiem na spacer, by się rozerwać, by przekonać samą siebie, że oprócz pana Leszka są inni na świecie. Przekładała też sobie, że Sobek jest zycznym chłopakiem, że nie powinna stronić od niego, że byłby dla niej odpowiednim mężem. Nawet idealnym. Nie nił. nie robił awantur, nie rozbił się na mo-

tocyklu, a grunt: odznaczał się wyjątkową stałością. Nie tak, jak inni!... Cóż z tego, że nie jest zbyt inteligentny, że ma proste maniery. To jeszcze nie przynosi ujmy...

Na nic wszakże nie zdążył się nieodparte argumenty, na nic najlepsza wola, na nic spacer, który zakończył się dopiero o księżycu, na nic romantyczny nastrój, upiękuszony muzyką i rozmowy. Marysia powróciła do domu zniechęcona, smutna i zdecydowana, już nigdy więcej ani z panem Sobkiem, ani z nikim innym do Trzech Gruszek nie chodzić.

W nocy śnił się jej straszny sen. Widziała siebie i młodego Czyńskiego. Jechali motocyklem z szaloną szybkością, uciekali przed pożarem, który wciąż ich doganiał. Nagle otworzyła się przed nimi przepaść, spadli na kamieniste dno... I było wiele krwi, a on powiedział:

— Przez ciebie umieram.

Ona czuła, że też umiera i zaczęła wołać ratunku.

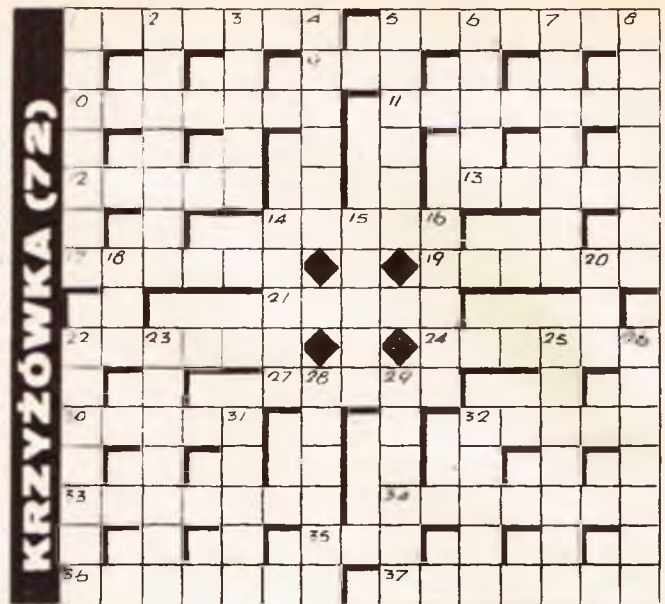
Gdy otworzyła oczy i oprzytomniała ze snu, zobaczyła pochyloną nad sobą panią Szkopkówną.

— Sen mara! Bóg wiara! — mówiła. — Co ci się śniło, żeś tak krzyczała?

W pierwszej chwili Marysia chciała opowiedzieć swój sen, lecz przypomniawszy sobie, że pani Szkopkówna umie sny tłumaczyć, wołała zamilczeć. Może sen oznaczał coś nieprzychylnego dla pana Czyńskiego, którego pani Szkopkówna i tak nie lubiła. Gotowa by przy okazji powiedzieć mu coś przykrego.

— Krzyczałam?... Sama nie wiem, dlaczego — powiedziała Marysia. — Może i śniło mi się coś. Sny tak łatwo się zapomina.

Marysia jednak nie zapominała. Nazajutrz, gdy ujrzała konie z Ludwikowa i pana Lecha na bryczce, aż wzdrygnęła się. Przekonana była, że tym razem wstąpi.



**POZIOMO:** 1) pod oknem, 5) okrutny zwierzechnik, 9) nasz brzozy medalista z olimpiady w Rzymie, 10) polano, bierwiono, 11) państwo Ameryki Łacińskiej, 12) taniec rodem z Argentyny, 13) głoś zegara, 14) siwizna, 17) zajmuje się obróbką metali, 19) dobranocka, 21) obokrajowiec wśród naszych miast, 22) orkiestra ludowa, 24) śledziowa „kompania”, 27) grząski teren, 30) typ poety, 32) oczyszcza oskarżonego, 33) sztuczne uśpienie, 34) część maszyny w kształcie rurki, 35) spód naczynia, 36) rodzaj modlitwy, 37) nimfa wodna w podaniach ludowych.

**PIONOWO:** 1) mielona potrawa, 2) użyteczny w łazience, 3) Wydział uniwersytetu, 4) figura geometryczna, 5) pomieszczenie radiowe lub telewizyjne, 6) zespół przedsiębiorstw kapitalistycznych, 7) zna się na prawie, 8) sąsiadka Europejki, 14) otacza do wódcę, 15) kuzyn sokola, 16) nad Notecią, 18) kuzynka trzmiela, 20) derka, 22) król czcionek, 23) podobizna, wizerunek, 25) początkowa, zazwyczaj ozdoba litera, 26) kojarzy się z 40 rozbójnikami, 28) łuk wsparty na dwóch filarach, 29) najstarszy w danym gronie, 31) rozśmiesza publiczność cyrkowa, 32) miasto nad Rodanem.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 72”. Do rozlosowania: nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 66

**POZIOMO:** wzrost, ślimak, reperkusja, owacja, serce, arkada, prawda, kontakt, armator, turban, szkrab, alasz, premia, pretekstura, docent, retman.

**PIONOWO:** flower, emocja, okrasa, szparag, wertep, obserwator, tratwa, kontrahent, Diana, remiz, szaruga, traper, Nankin, szpada, Kielce, ałtani.

Myliła się i tym razem. Po papierosy przysłał stajennego! Stajennego!

Widocznie z uporem unikał widzenia się z nią. Dalszy bieg wypadków potwierdził to w zupełności. Nie było dnia, by nie przyjeżdżał do miasteczka lub przez miasteczko. Czasem bryczką, czasem konno, a najczęściej motocyklem. W zeszłym roku nigdy tak często nie bywał. Teraz widocznie robił to na złość Marysi, lub z jakichś innych powodów, których nie umiała dociec.

Ilekoć był bez okularów motocyklowych,



mogła zauważyć że twarz mu zeszczuplała, zmizerniała, i nabrała jakiegoś niemal ponurego zaciętego wyrazu.

— Może spotkało go coś złego? — zaniepokoiła się i zaraz skarciła siebie za ten niewczesny niepokój: — Jakim prawem i po co tym się przejmuję!?

W końcu ogarnęła ją apatia. Nie zrywała się już na odgłos turkotu, tętentu, czy warkotu motoru do okna, starała się w ogóle tego nie słyszeć.

I kiedy już zresztą straciła nadzieję — stało się.

Był to dzień dwudziestego czwartego czer-

# Rozmowy z czytelnikami

**WAWRZYNIEC J. — Wierzbitca**

Dzieli się z Redakcją swym niezadowolaniem z powodu dyskusji na temat dogmatu Trójcy Świętej w rozmowach z Czytelnikami. „Świadków Jehowy” którzy — w oparciu o Pismo św. — starają się podważyć ten dogmat, nazywa „straszliwymi heretykami” i uważa, iż nie mają oni najmniejszego powiązania z chrześcijaństwem. Przy okazji prosi, abyśmy ich listy wrzucali po prostu do kosza i zaniechali tej dyskusji.

Panie Wawrzyńcu, jeśli czyta Pan każdą „Rodzinę”, to wie Pan dobrze jakie jest nasze stanowisko w tej sprawie. Tłumaczyliśmy kilkakrotnie, że dogmat o Trójcy Świętej jest najstarszym dogmatem Kościoła Powszechnego. Został on zdefiniowany i przyjęty nieomal przez cały Kościół w IV wieku na dwóch Soborach Powszechnych, tj. w Nicei i Konstantynopolu. Nie mniej jednak, podobnie jak wtedy, tak przez całe wieki istnienia Kościoła, dogmat ten znajduje przeciwników.

W wieku XVI antytrynitarze wypędzeni z Italii znaleźli u nas schronienie i pozyskali sporo wyznawców; nawet mocnych teologów polskich. W dużym stopniu przyczynili się oni do rozszarpania od wewnątrz dość silnego i licznego w Małopolsce i na Litwie — Kościoła Reformowanego (Kalwińskiego). Później, w wieku XVIII i początkach XIX wieku, doktrynę antytrynitarną podtrzymywali polscy filozofowie religijni.

Jest sprawą nieamiernie zastanawiającą, że niektórzy współcześni wybitni teologowie rzymskokatolicycy wydają się podważać w

swych artykułach dogmat trynitarzy. Kongregacja Doktryny Wiary była zmuszona udzielić im kanonicznego upomnienia. I tak napomnienie otrzymali: O. Hulbosch za artykuł pt. „Jezus znany jako człowiek, a uznany za Syna Bożego”, O. Schillebeeckx za to, że domaga się rewizji dogmatów chrystologicznych, O. Schoonenberg za negowanie faktu istnienia Chrystusa jako Syna Bożego od wieków, czyli przed wcieleniem; O. Smulders, profesor na wydziale teologicznym w Amsterdamie za następujące sformułowanie, zawarte w proponowanym przezeń wyznaniu wiary: „Wierzę w Jezusa człowieka zrodzonego z Maryi, którego dał nam Bóg”.

Kongregacja doktryny Wiary opracowała w tej sprawie deklarację mającą zabezpieczyć wiarę przed błędami dotyczącymi Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Błędy te — stwierdza deklaracja — ostatnio zaczęły pojawiać się w środowiskach katolickich i podważają bóstwo Jezusa Chrystusa. Według opinii niektórych teologów katolickich nie można znaleźć dowodów w Piśmie św. na uzasadnienie dogmatu o istnieniu Syna Bożego od wieków tj. równorzędnie z Bogiem Ojcem. Objawienie Boże, według tych teologów, nie określa też wyraźnie prawdy o wiecznym istnieniu Ducha Świętego jako osoby oddzielnej od Ojca i Syna.

W świetle wypowiedzi współczesnych teologów rzymskokatolickich (a także wybitnych teologów protestanckich) zaczynają się chwiać podstawy dogmatu o Trójcy Świętej, i kto wie, czy kiedyś nie dojdzie do innego, bardziej

nowoczesnego zinterpretowania tego dogmatu. Dlatego nie możemy odrzucić z pogardą antytrynitarzych poglądów innych wyznań, lecz staramy się spokojnie z nimi polemizować.

Pozdrawiamy

**TADEUSZ BANDURA  
— BYDGOSZCZ**

Zapytuje: „Na jakiej podstawie ks. E. B. tak apodyktycznie i autorytatywnie orzeka, że święcenia kapłańskie są ważne na całe życie i w żadnym wypadku nie można ich powtarzać, skoro w Waszym rozumieniu — Chrystus Pan nikomu nie udzielił daru nieomyślności? A przecież w Ewangeliu Chrystus Pan wielokrotnie obiecywał Apostołom Poczyszczenia „Ducha prawdy”, który miał ich nauczyć „wszelkiej prawdy”. Czy nie jest to jednoznaczne z obietnicą daru nieomyślności?”

Proszę Pana, wydaje się nam, iż pomieszał Pan dwa pojęcia. Czym innym są święcenia kapłańskie, a czym innym prawda o nieomyślności Apostołów i ich następców. Sakrament kapłaństwa, według katolickiej teologii, jest jednym z trzech sakramentów, które wyciskają na duszy chrześcijanina niezatarte znamię, charakter niezmałzalny. I dlatego kto raz został ważnie wyświęcony na kapłana, ten przez całe życie zatrzymuje charakter kapłaństwa. I choćby porzucił stan kapłański, przeszedł do życia świeckiego, to jeśli zechce ponownie wrócić do tej Bożej służby, nie musi być ponownie święcony. Nie jest to moje apodyktyczne twierdzenie, lecz tak naucza Kościół Powszechny. Co się tyczy daru nieomyślności, to w naszym ro-

zumieniu, daru tego nie otrzymał nikt z ludzi żyjących na ziemi. Nieomylnym jest tylko Bóg, a dar ten związany jest ściśle z naturą Bożą. Natomiast każdy człowiek jest ze swej natury stworzeniem omylnym. Gdyby daru nieomyślności udzielił Bóg ludziom, wówczas musiałyby zmienić ich naturę i uczynić ją naturą Bożą. Słowa o nauczeniu przez Ducha św. „wszelkiej prawdy” nie są równoznaczne z udzieleniem im daru nieomyślności. Potwierdza to doświadczenie, gdyż Apostołowie, po zesłaniu Ducha Świętego, różnili się w poglądach na sprawy ważne. Znana jest przecież kontrowersja między św. Piotrem i św. Pawłem, z której apostoł Paweł wyszedł zwycięsko. Znane są także błędy doktrynalne niektórych papieży, biskupów, kapłanów i świadczą najwyraźniej o ich omyślności. W oparciu o Pismo św. w żaden sposób nie można udowodnić przywileju nieomyślności. Stąd takie różnice między różnymi wyznaniami chrześcijańskimi.

Pozdrawiamy

**LESZEK Z CIESZYNA**

Dziękujemy za piękny wiersz na temat małżeństwa i rodziny jako trwałej instytucji wychowawczej. Podzielamy w pełni poglądy Pańskie zawarte w poezji nam przysłanej. Wiersz wydrukować nie możemy, gdyż jego forma jest jeszcze nieco prymitywna. Radzimy, aby Pan kształcił się w tej dziedzinie, gdyż talent otrzymany od Boga należy pielęgnować, szlifować, udoskonalać jak drogocenny klejnot. Obrazek namalowany własnoręcznie, a przedstawiający dwie drogi życia, jest także ładny. Ubawił nas szczególnie, ale i przeraził trochę, gruby diabeł siedzący z widłami w środku kotła ziejącego ogniem.

Pozdrawiamy

Ks. E. B.

wca. Od rana w sklepie był duży ruch, jak zawsze w dniu imienin księdza proboszcza: kupowano laurki. Dzieci szkolne, z ochronki, z przytułku, tercjarki i inne. Dopiero koło dziewiątej uspokoiło się i miała czas zejść do piwnicy po wyroby tytoniowe, by chociaż kilka paczek ułożyć na wystawie. Wzięła je do fartuszka i po stromej drabince weszła na górę. Odwróciła się i krew uciekła jej do serca: o dwa kroki przed nią stał on.

Nie wiedziała, czy wydobyl się z jej ust okrzyk, nie wiedziała, że z fartuszka posypa-

A potem ktoś wszedł do sklepu i odszkodowali od siebie półprzytomni.

Klient posadził ją na pewno o zaczadzenie lub o utratę orientacji. Nie mogła pojąć o co mu chodzi, nie umiała obliczyć należności. Gdy wreszcie wyszedł z pakunkiem, sama wybuchnęła śmiechem:

— Zupełnie zgłupiałam! Co ja mu dałam zamiast papieru kancelaryjnego! Boże! Niech pan spojrzy!

Wskazywała na rozłożone na ładzie najrozmaitsze przedmioty i śmiała się, śmiała,



ły się na ziemię pudełka papierosów. Wiedziała tylko, że świat się kręci w szalonym nieprzytomnym tempie, i że upadłaby na pewno, gdyby nie to, że on trzyma ją mocno, przytuloną do siebie.

Ile razy później usiłowała chwila po chwili, mgniemiu po mgniemiu odtworzyć w swojej pamięci to wielkie, to cudowne zdarzenie — nie umiała. Pamiętała tylko ostre, jakby gniewne spojrzenie jego czarnych oczu, a potem niemal bolesny uścisk i beładne słowa, których wówczas nie rozumiała, lecz których treść zdawała się bezpośrednio wlewać do jej krwi.

nie mogąc powstrzymać tego radosnego śmiechu. Coś w niej drgało, coś trzepotało. Coś zrodziło się do życia, nowego, wspaniałego, jasnego, uskrzydłonego, jak wielki biały ptak.

Czyński stał nieruchomo i wpatrywał się w nią z zachwytem. Napisał jej kiedyś w depeszy, że uważa ją za najpiękniejszą dziewczynę... Teraz jednak była tak piękna, jaką jej jeszcze nie widział.

— A to ładnie! Bardzo ładnie — mówiła. — Przyjeżdżać tyle razy i nie wstąpić do mnie! Myślałam, że się pan obraził.

(33)

(c.d.n.)



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, Redaguje Kolegium,  
Adres Redakcji i Administracji:  
Warszawa, ul.

Koźła 16/18, telefon: 31-02-12.  
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie: PZG RSW „Prasa”, Warszawa, Al. Jerozolimskie 125/127. Druk: Zakłady Wklesłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/2, A-74. Zam. 1333.

Zdjęcia: R. Kłosiewicz, Archiwum JCl. La Vie Catholique.



# PRZYMIERZE BOGA Z LUDEM

„Było to w trzecim miesiącu od wyjścia synów Izraela z Egiptu, w tym samym dniu przybyli Izraelici na pustynię Synaj. Wyruszyli z Refidim, a po przybyciu na pustynię Synaj rozbili obóz na pustyni. Izrael obozował tam naprzeciw góry.

Mojżesz wstąpił wtedy do Boga, a Jahwe zawołał na niego z góry i powiedział: Tak powiesz domowi Jakuba i to oznajmisz synom Izraela: Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjom, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do mnie. Jeśli pilnie słuchać będziecie głosu mego i strzec mojego przymierza, będziecie szczególną moją własnością pośród wszystkich narodów, gdyż do mnie należy cała ziemia. Lecz wy będziecie mi królestwem kapłanów i ludem świętym...

... Ja jestem Jahwe, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej z domu niewoli.

Nie będziesz miał bogów innych obok mnie! Nie będziesz czynił żadnej rzeźby ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko, ani tego, co jest na ziemi nisko, ani tego, co jest w wodach pod ziemią! Nie będziesz się kłaniał przed nimi

i nie będziesz im służył, ponieważ Ja Jahwe, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia, okazuję zaś łaskę, aż do tysiącznego pokolenia tym, którzy mię miłują i strzegą moich przykazań.

Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Jahwe, do czczych rzeczy...

... Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe prace. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci twego Boga, Jahwe...

... Czcij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi... Nie będziesz zabijał.

Nie będziesz cudzołożył.

Nie będziesz kradł.

Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu jako świadek kłamstwa.

Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego... ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego” (Wyjścia, 19,1—6; 20,1—17).